Nr. 292 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM | Kraków, Poniedziałek 22 Grudnia 1924. | Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna: Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł, Z odnoszeniem . . . 3·60 „, Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „, Za granicą . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10 Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Miesiąc wyczekiwania w Niemczech

Kraków, 20 grudnia.

W nocy z 7-go na 8-go grudnia nadeszły do Berlina wiadomości o wyniku wyborów w całem państwie. Prawicowe pisma poranne zamieściły je, zaopatrzywszy trzyszpaltowym tytułem: »**Blok mieszczański nadchodzi**« (»Der Bürgerblock kommt«), pisma lewicowe zatytułowały wyniki wyborów: »**Przymus wielkiej koalicji**« (»Zwang zur grossen Koalition«).

Cóż oznaczały te wykrzyniki pism, które **jeszcze w przeddzień** zapowiadały: albo **rząd niemiecko - nacjonalistyczny**, albo **lewicowy** weimarski, t. j. złożony z **socjalistów, centrum i demokratów.**

Były one dowodem, że wobec **braku zdecydowanej większości**, któraby umożliwiła **prawicy** lub **lewicy** objęcie rządu, **obydwa bloki składają ofertę... języczkom u wagi.**

»Bürgerblock« był możliwy przy współpracy Stresemannowców i **centrum.** Prawica więc składała ofertę **centrum.** »**Wielka koalicja**« to rząd grup weimarskich i **Stresemannowców. — Lewica składała więc w ten sposób ofertę Stresemannowcom.**

Większość polityków i publicystów niemieckich wierzyła święcie, że **jedna z dwu kombinacyj da się zrealizować.** Używając niemieckiego przysłowia trzeba powiedzieć, że »**życzenie było tutaj ojcem myśli**«. Dla zagranicznego, a więc bezstronnego obserwatora było bowiem jasnem, że **ani centrowcy nie pójdą do rządu mieszczańskiego** i nie umożliwią w ten sposób dojścia do żłobu nacjonalistom, ani partja Stresemanna **nie wejdzie** (przynajmniej w **tej chwili) w kombinację rządową z lewicą.**

Dlaczego?

Centrum zaangażowało się w obronie **republiki i pokojowej polityki zagranicznej.** Na tem tle doszło do ścisłego współdziałania tego stronnictwa z socjalistami i demokratami, co uwidoczniło się w czasie wyborów, choćby dzięki faktowi posiadania wspólnej organizacji bojowej »Reichsbanner«, ochraniającej zgromadzenia wszystkich trzech partyj. Poza tem w łonie centrum istnieje **silna grupa o lewicowym programie społecznym.** Do grupy tej należą chrześcijańskie związki zawodowe robotników i grono, skupiające się dokoła byłego kanclerza **Wirtha,** twórcy koalicji weimarskiej.

Jeśli natomiast idzie o **Stresemannowców** (niemiecka partja ludowa), to partja ta już przed wyborami zaangażowała się **na rzecz wciągnięcia nacjonalistów do rządu,** a w ciągu wyborów zacieśniła ten sojusz z nacjonalistyczną prawicą na tle polityki wewnętrznej i społecznej w sposób niemniej silny i stanowczy, jak to uczyniło centrum w stosunku do lewicy. Zwłaszcza **momenty społeczne** nie pozwalały i nie pozwalają jeszcze Stresemannowi na wielką koalicję. Partja jego, to partja **wielkiego przemysłu,** która chce obecnie przeprowadzić wygodne dla swych mandatów **ustawodawstwo podatkowe.** W rządzie, w którym najsilniejszą partją byliby socjaliści, **jest to jednakowoż niemożliwe.**

Logicznym wynikiem takiej sytuacji byłoby więc **pozostawienie u steru dotychczasowego rządu,** opierającego się o partję **Stresemanna, centrum i demokratów,** a więc rządu bez większości, który w sprawach **polityki,** zwłaszcza zagranicznej, mógł liczyć na pomoc **socjalistów, a w sprawach społeczno-gospodarczych na pomoc prawicy.** Stresemann zagalopowawszy się jednak w ciągu wyborów, gdzie ciągle głosił hasło współpracy z nacjonalistami, **wymusił na gabinecie dymisję.**

Wypadki potoczyły się teraz tak, jak przewidywali niezaangażowani w walce partyjnej obserwatorzy. **Stresemann,** otrzymawszy misję utworzenia gabinetu, **przystąpił do formowania »Bürgerblocku«. Centrum jednak stanowczo odmówiło współpracy. Koncepcja upadła.**

Następnie misję utworzenia gabinetu otrzymał **Marks,** który zabrał się do **budowy wielkiej koalicji. Partja Stresemanna odpowiedziała odmownie. Odpadła więc także druga koncepcja.**

Dzisiejsze depesze donoszą, że wobec tego stanu rzeczy **Marks złożył oświadczenie prezydentowi republiki, iż należy załatwienie przesilenia odroczyć na miesiąc i uformować rząd dopiero bezpośrednio przed zebraniem się Reichstagu.**

Pocóż ta zwłoka?

Formalnie liczy się Marks z możliwością efektu dalszych rokowań, t. j. ze zgodą Stresemannowców na wielką koalicję, na której czele stanąłby sam Marks, albo ze zmianą stanowiska centrum. **Faktycznie jednak mowy o tem niema.** Marks jest natomiast przekonany, że **przez miesiąc uda się skłonić Stresemannowców do pozostawienia u władzy rządu partji środka, a więc zachowania status quo. Jest to istotnie najprawdopodobniejsze wyjście z sytuacji.**

Depesze powiadają wprawdzie również o próbach utworzenia rządu **koalicji weimarskiej,** próby te uważać należy jednak wyłącznie za **akcje demonstracyjną.** Koalicja weimarska, nawet gdyby się do niej przyłączyła bawarska partja ludowa i partja gospodarcza, **liczyłaby dopiero kilkanaście głosów ponad absolutną większość.** Taki rząd nie mógłby rządzić i przeprowadzać swoich planów.

Można więc bez zbytniego ryzyka wypowiedzieć przypuszczenie, że **najbliższy miesiąc zakończy się pozostawieniem u władzy dotychczasowego rządu Marksa,** może w zmienionej trochę personalnej obsadzie. Gdyby zaś i to okazało się niemożliwem, wówczas **władzę w Niemczech objąłby prowizorycznie gabinet urzędniczy.** Tak rząd **Marksa** jak i **rząd urzędniczy** przeprowadziłby odrazu **plany podatkowe,** usuwając w ten sposób szkopuł do **współpracy Stresemanna z lewicą.** A wtedy... wtedy **byłaby już łatwiejsza droga do wielkiej koalicji.**

Niemcy nie chcą się rozbroić

Stwierdziła to konferencja ambasadorów

Paryż, 20 grudnia (AW). »Chicago Tribune« podaje wiadomość, że na wczorajszem posiedzeniu **konferencji ambasadorów** omawiane było ostatnie sprawozdanie międzyaljanckiej komisji kontrolnej w Niemczech. Konferencja przyjęła punkt widzenia gen. Walcha, który stwierdził, że **Niemcy nie wypełniły swych zobowiązań w sprawie umowy, dotyczącej rozbrojenia. Postanowiono przedłużyć termin ukończenia generalnej inspekcji** i przedstawienia ostatecznego sprawozdania, który to termin oznaczony został na dzień 10 stycznia 1925 r., ponieważ komisja kontrolna nie byłaby w możności dostarczyć do tego terminu potrzebnych materjałów.

Rewolucja w Albanji dziełem Sowietów

Paryż, 20 grudnia (AW). Ostatnie rozruchy rewolucyjne w Albanji wywołane były według informacji tutejszych kół politycznych, **przedewszystkiem przez usilną agitację emisarjuszy wiedeńskiej centrali komunistycznej, działającej pod kierownictwem Joffego.** Agenci III-ciej Międzynarodówki moskiewskiej rozporządzali **znacznemi sumami** na wywołanie zamieszek w Albanji, która uważana jest za słaby punkt na Bałkanach.

Belgrad, 20 grudnia (AW). Specjalny korespondent pism belgradzkich donosi z pogranicza albańskiego, że **Tirana niebawem zostanie zdobyta.** Liczą się z tem, że powstańcy w ciągu trzech dni **wkroczą do Tirany.** Posuwają się oni ciągle naprzód, zdobywając codziennie kilka miejscowości. Część oficerów wojsk Fanolli **przyłączyła się także do powstańców. — Ruch powstańczy obejmuje cały kraj.** Jak słychać, **reprezentant rosyjskiego rządu sowieckiego przybył do Tirany ze swoim personalem dyplomatycznym.**

Hiszpanie odzyskali Tetuan

Kordon wojskowy na granicy hiszpańsko-francuskiej — Loża wolnomularska w Madrycie rozwiązana — Aresztowanie b. gubernatora

Paryż, 20 grudnia (AW). Ostatni komunikat z placu boju w Maroku donosi, iż **wojska hiszpańskie odzyskały z powrotem Tetuan.** Jednakże siedziba hiszpańskiego komisarjatu dla Maroka pozostaje nadal w miejscowości La Roche, ponieważ sam Tetuan znajduje się na terenie działań wojennych.

Jednocześnie donoszą o **zarządzeniach** dyrektorjatu celem uniemożliwienia dostępu agitatorom, którzy napływają z Francji. Przejścia w Pirenejach zostały **obstawione przez 4 bataljony strzelców.** Gmach madryckiej loży wolno-mularskiej **został zamknięty.** B. gubernator Sevilli, Imenes, **został aresztowany za ogłoszenie artykułu przeciwko dyrektorjatowi.** Komunikat urzędowy stwierdza, iż wiadomości o klęsce Hiszpanów w Maroku są fałszywe i rozpowszechniane przez buntowników, którzy rozsyłają je na cały świat z Tangeru.

Abd El Kerim sułtanem Kabylów

Paryż, 20 grudnia (PAT). Abd-El-Kerim został **sułtanem wszystkich szczepów kabylskich.** Dotychczasowy sułtan Raifful zmarł.

Rumunja wydali 50.000 cudzoziemców

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Bukareszt, 20 grudnia. **Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło około 50.000 cudzoziemców, że mają w ciągu miesiąca opuścić kraj.** W ten radykalny sposób rząd chce się pozbyć niepożądanych elementów wywrotowych.

Tajne układy Polski z Litwą

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 grudnia. Z Kowna donoszą: Krążą pogłoski, że **między Polską a Litwą toczą się tajne układy, w których chodzi o porozumienie się we wszystkich spornych kwestjach.** Litwa wyrzeka się dalszych interpelacyj w sprawie Wilna, jakkolwiek ma jeszcze pretensje do obwodu święciańskiego. **Układy toczą się poufnie.** Należy się spodziewać, że szczegóły dojdą do publicznej wiadomości dopiero po ukończeniu tych układów.

Jak się właściwie przedstawia sprawa suwerenności Gdańska?

Interpelacja sejmowa klubu „Wyzwolenia"

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 grudnia. Poseł **Rudziński** i członkowie klubu Wyzwolenia **wnieśli interpelację, w której wzywają ministra spraw zagranicznych do niezwłocznego przedstawienia Sejmowi informacyj co do orzeczeń wysokiego komisarza Rady Ligi w Gdańsku z dnia 9 listopada i 20 listopada br., oraz co do kroków, jakie rząd Rzeczypospolitej podjął dla zaprotestowania przeciw zamachowi na postanowienia traktatu wersalskiego o stosunku prawno-państwowym Gdańska do Polski.**

Dalej interpelacja wyraża **ubolewanie** z powodu **przedłużenia przez Radę Ligi Narodów mandatu obecnego wysokiego komisarza w Gdańsku,** którego orzeczenia **w najbardziej zasadniczych sprawach urągają literze i duchowi traktatu wersalskiego i świadczą i wyraźnem popieraniu przez niego polityki** prezydenta senatu **Sahma,** dążącej systematycznie i stopniowo do **unicestwienia** praw przyznanych Polsce traktatem wersalskim w stosunku do Gdańska.

Zaprzepaszczenie olbrzymich sum z funduszu asekuracyjnego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 grudnia. Poseł Siemiencki i towarzysze złożyli wczoraj **interpelację z powodu przekroczenia pełnomocnictw,** udzielonych delegatom rządu polskiego **Wolnemu i Kałużnickiemu,** którzy biorąc udział w komisji poprawiania omyłek druku w polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej z 15 maja 1922 r., **zgodzili się na skreślenie całego ustępu II, artykuł 208 konwencji, czem narazili skarb państwa na stratę kilkudziesięciu miljonów złotych.** Interpelacja powiada, że w niemieckim Reichsgesetzblacie Nr. 31 z 26 sierpnia 1921 r. rząd niemiecki ogłasza, że artykuł 208/2 wspomnianej konwencji górnośląskiej został skreślony.

Artykuł 208 tej konwencji powiada: 1) Przekazanie funduszów ubezpieczeń społecznych i państwowych, o ile one dotyczą G. Śląska polskiego, **będzie uregulowane oddzielną umową według postanowienia art. 312 traktatu wersalskiego.** 2) W tej osobnej umowie uwzględnione zostaną ciężary i zobowiązania pieniężne, spadające na Polskę na podstawie postanowień z niniejszego tytułu.

Interpelacja wywodzi, że skreślenie ustępu II. i to **bez wiedzy Sejmu polskiego,** który konwencję ratyfikował, **naraża Polskę na stratę tych wszystkich sum, które przypadłyby Polsce z podziału funduszu asekuracyjnego.** Interpelacja domaga się od rządu, aby przeprowadził ściśle dochodzenia, w razie zaś sprawdzenia przekroczenia pełnomocnictw **pociągnął delegatów do odpowiedzialności karnej i cywilnej** i aby przedłożył Sejmowi sprawozdanie z wyniku śledztwa.

Z wczorajszego posiedzenia Sejmu

Wczoraj, w piątek, odbył Sejm ostatnie przed świętami posiedzenie. W uzupełnieniu wczorajszego naszego telefonicznego sprawozdania z tego posiedzenia, podajemy następujące szczegóły:

Bez dyskusji przyjęto w trzeciem czytaniu nowelę **o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia,** i w trzeciem czytaniu ustawę **o kosztach leczenia ubogich żydów.** Wszystkie poprawki koła żydowskiego **odrzucono.**

Przyjęto w drugiem czytaniu projekt ustawy **o radzie opieki społecznej** oraz w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy **o potrąceniach z uposażeń osób wojskowych.**

Pos. **Jedynak** referował projekt ustawy o zakresie mocy obowiązującej ustawy o przyjęcie **na własność państwa ziem w niektórych powiatach oraz o nadaniu ziemi żołnierzom.**

Pos. **Bom** (niezależna partja chłopska), przemawiając przeciw rozszerzeniu mocy obowiązującej ustawy na powiaty wschodnie, postawił wniosek, **by ustawę odesłano do komisji.**

Izba **odrzuciła** wniosek pos. Boma i wszystkie jego poprawki i przyjęła projekt ustawy w drugiem czytaniu.

Następnie Izba przyjęła kilka rezolucyj w sprawie **zakupu koni dla wojska przedewszystkiem w kraju,** w sprawie gospodarki państwowej w **żupach solnych** i wniosek pos. Poniatowskiego w sprawie organizacyj zarządu **zapasów państwowych.**

Po odesłaniu do komisji w pierwszem czytaniu projektu ustawy **o pracownikach domowych** posiedzenie zamknięto. Następne **odbędzie się dnia 20 stycznia 1925.**

Komisje sejmowe zbiorą się dnia 12 stycznia.

Przyjęcie przez Senat prowizorjum budżetowego

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Senat przyjął bez zmiany nowelę do ustawy **o wyrównanie stawek przy niektórych opłatach stemplowych,** ustawę załączającą **gminę Czarny Dunajec do rzędu miasteczek** oraz nowelę do przepisów tymczasowych o **szkołach elementarnych** w Królestwie Polskiem **z r. 1917.**

Następnie sen. Wurzel w imieniu komisji gospodarstwa społecznego i prawniczej przedłożył rezolucję **w sprawie waloryzacji pożyczek państwowych.** Senat stanął na stanowisku, że należy wydać ustawę **o możliwie najkorzystniejszej waloryzacji pożyczek państwowych,** pochodzących od wierzycieli zagranicznych wkładów oszczędnościowych P. K. O. z wykluczeniem jednak możliwości zysków dla wierzycieli państwowych. W dyskusji zabierał głos wiceminister skarbu **Klarner** i przeciwstawiając się temu żądaniu, dowodził, że **nasza waloryzacja jest korzystniejszą** niż w Niemczech i w Czechach. Po przemówieniu sen. Woźnickiego i referenta **rezolucję komisji przyjęto.**

Z kolei sen. Buzek referował **ustawę do prowizorjum budżetowego** na pierwsze dwa miesiące 1925 roku. Po referacie imieniem senatorów żydowskich zabrał głos sen. Rotenstreich i złożył oświadczenie, zwracające się przeciwko rzekomej eksterminacyjnej polityce rządu w stosunku do żydów, widocznej między innemi w sprawie rewizji koncesji monopolowych, która obecnie ma miejsce. Mowca oświadczył, że wobec objawów tej polityki **senatorzy żydowscy na znak protestu opuszczają posiedzenie.** Po krótkiej dyskusji nad samem prowizorjum **Izba większością wszystkich polskich klubów prowizorjum to przyjęła.**

Do ustawy **o zakwaterowaniu wojska** zabrał głos sen. Bielawski i stwierdziwszy, że **ustawa ta wymaga wielu zmian** dla przeprowadzenia których senackie komisje wyłoniły specjalną kodkomisję, wnosi o **zapowiedzenie Sejmowi zmian.** Również zapowiedział Senat **zmiany przy ustawie o państwowej Radzie rolniczej.** Wreszcie przyjął Senat w brzmieniu uchwalonem przez Sejm, **nowelę do ustaw patentowych,** odrzucił natomiast projekt ustawy o przekazaniu nadwyżek z opłat wywozowych za rok budżetowy 1924, na popieranie organizacyj rolnych i kultury rolnej.

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Posiedzenie następne odbędzie się 15 stycznia 1925 r. o godz. 4 popołudniu.

Aresztowanie posła Łańcuckiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 grudnia. Wskutek uchwały Sejmu o wydanie posła komunistycznego Łańcuckiego władzom sądowym, marszałek Rataj przesłał zawiadomienie o tem do ministerstwa sprawiedliwości w godzinach popołudniowych, **poczem o godz. 10 wieczór nastąpiło aresztowanie Łańcuckiego.** Odbyło się to **ze specjalnym ceremonjałem.** Agenci policji politycznej, pod kierownictwem komisarza Suchenka-Sucheckiego, podążyła za posłem Łańcuckim po jego wyjściu z Sejmu, a nie mogąc go aresztować na ulicy, ponieważ szedł w otoczeniu innych posłów, odprowadził go do domu, który następnie poddano bacznej obserwacji. O godz. 10.30 wieczór udali się z rozkazu prokuratora sądu okręgowego w Warszawie do mieszkania posła przy ul. Puławskiej 10, i aresztowali go tam. Osadzony w areszcie **Łańcucki został przekazany prokuratorowi sądu okręgowego w Przemyślu,** który prowadzi dochodzenia w sprawie tajnego zebrania, na którem Łańcucki wzywał do buntu i obalenia rządu drogą gwałtu i wojny domowej.

Zaznaczyć należy, że na posłów wydanych przez Sejm, już onegdaj oczekiwały patrolujące na ulicy Wiejskiej oddziały policyjne i dwie karetki więzienne, które jednak cofnięto, ponieważ uchwała o wydaniu posłów mogła być zreasumowana na wczorajszem posiedzeniu.

Subwencja dla rolników

Wskutek przedstawienia klubów poselskich Piasta, Wyzwolenia, grupy Bryla, oraz różnych organizacyj rolniczych prezes ministrów polecił zbadać potrzeby ludności rolniczej w okolicach dotkniętych nieurodzajem. W wyniku przeprowadzonych badań prezes ministrów zdecydował przeznaczyć na pomoc siewną kwotę 12 miljonów złotych, z czego 6 miljonów będzie umieszczonych jako lokata zapasu kasowego w Banku Rolnym. Z sumy tej udzielane będą pożyczki do zwrotu po zbiorach. Drugie 6 miljonów będą wstawione do budżetu roku przyszłego, jako suma podlegająca zwrotowi w następnym okresie budżetowym, tj. w r. 1926.

Śmierć wynalazcy z przepracowania

Warszawa, 20 grudnia (AW). Czterdziestodwu letni **Stanisław Morawski, znany ze swych wynalazków,** jak wynalazek dwóch rodzajów pomp rtęciowych i prądu dynamo o stałem wysokiem napięciu, **zmarł onegdaj, wycieńczony pracą,** na zapalenie opon mózgowych (Meningitis). Chorobę spowodowało wzruszenie, **wywołane wiadomością o korzystnem spieniężeniu ostatniego wynalazku.**

Wyrok w procesie o napad kolejowy pod Leśną

Sąd doraźny w Słonimiu wydał wczoraj wyrok w sprawie 20 bandytów, oskarżonych o udział w napadzie dywersyjnym na pociąg pod Leśną. Na mocy wyroku **pięciu oskarżonych skazanych zostało na śmierć, 4 na bezterminowe ciężkie więzienie,** 13 zaś oskarżonych przekazał sąd do postępowania zwykłego.

W przededniu ogłoszenia wyroku dała się zauważyć w Słonimiu **wzmożona agitacja komunistów.** Rozrzucano setki proklamacyj, wzywających do **odbicia oskarżonych,** a grupki ludzi, podżegane przez komunistów, wznosiły okrzyki **wrogie przeciwko policji i wojsku.** Aresztowano kilka osób, rozrzucających odezwy.

Uwięzienie komunistów w Wilnie

Warszawa, 20 grudnia (Tel. wł.) Donoszą tutaj z Wilna:

Władze aresztowały tutaj **licznych komuni-**

stów, należących do Paolej-Sjon, która to organizacja połączyła się w roku zeszłym z trzecią międzynarodówką. Władze wkroczyły w nocy do lokalu i aresztowały około 20 uczestników zebrania. W chwili wkroczenia policji zaczęli komuniści na gwałt niszczyć bibułę, wrzucając ją do pieca i wyrzucając ją przez okna. Równocześnie aresztowała policja na przedmieściu Antopol kilku komunistów z pakami pism komunistycznych.

KRONIKA

Kraków, 20 grudnia.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę 21 bm. w kościele św. Piotra podczas mszy św. o godz. 12 zespół mieszany uczniów szkoły śpiewu prof. St. Bursy wykona pieśni adwentowe układu tegoż. Solo p. J. Zdrojówna.

ODZNACZENIE PAPIESKIE. Pani Ludwika Grodzicka, znana działaczka społeczna otrzymała z rąk ks. biskupa A. Sapiehy wysokie odznaczenie papieskie „Bene Merenti". Uroczyste wręczenie odbędzie się w kościele św. Piotra w niedzielę o godz. 12.

OSOBISTE. Dr Bronisław Markiewicz, sędzia sądu okręgowego w Krakowie, znany z przewodnictwa w wielkim procesie o pamiętne wypadki krakowskie, mianowany został sędzią sądu apelacyjnego w Krakowie.

PRZEDŁUŻENIE OTWARCIA SKLEPÓW W KRAKOWIE. Okr. inspektorat pracy w Krakowie komunikuje, że na skutek starań krakowskiej Izby handlowo-przem. zezwoliło ministerstwo pracy, aby sklepy w Krakowie w dniach 20, 22 i 23 grudnia tj. w sobotę, poniedziałek i wtorek były otwarte do godz. 8 względnie 9 wieczór, zależnie od tego, czy normalnie sklepy zamykane są o godz. 6 czy 7 wieczór.

PRZED ŚWIĘTAMI. Zaledwie kilka dni dzieli nas od świąt Bożego Narodzenia. Tymczasem ruchu po sklepach prawie niema żadnego. Jedynie spotyka się na ulicach bardzo wielką ilość szczęśliwych nabywców drzewek jodłowych, jakie na plac sprzedaży w tym roku dostarczono, znacznie więcej niż w innych latach. Również pod kramami, które przekupnie rozbili pod Sukiennicami, sprzedając świecidełka, tłumy chętnych nabywców. Przed wystawami tworzą się zatory z oglądających przedmioty świąteczne, nęcące smak z za szyb, witryn sklepowych. Być może, że ruch świąteczny ożywi się w przyszłym tygodniu.

WYJAZD MŁODZIEŻY NA ŚWIĘTA. Dziś po nauce szkolnej zwolniono młodzież na ferje świąteczne, które trwać będą do 10 stycznia. Młodzież zamiejscowa bezpośrednio po wyjściu ze szkoły tłumnie udała się na dworzec, skąd odjechała do swych domów rodzinnych. Wielu z odjeżdżających korzystało z 50 proc. zniżki taryfy kolejowej, którą to zniżkę, jak wiadomo, przyznało młodzieży szkolnej min. kolei.

SZKOŁY KRAKOWSKIE DLA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. Dzięki poparciu miej. Rady szkolnej, ofiarowały dyrekcje szkół powszechnych, formacjom tut. garnizonu ozdoby na drzewko. Nadto jedna z firm ofiarowała 8000 świeczek. W dniu 27 bm. w domu żołnierza odbędzie się staraniem komitetu „Opłatek" dla żołnierza pod protektoratem ks. biskupa Sapiehy.

POGRZEB ŚP. GEN. EDWARDA KRAUPY, który zmarł w tych dniach w Warszawie, odbędzie się w poniedziałek o godz. 2 po poł. z kaplicy szpitala garnizonowego.

„WYWIADÓWKI" W DNI ROBOCZE. Z miasta dochodzą nas skargi, że w wielu szkołach krakowskich przesunięto t. zw. „wywiadówki", tj. okresowe sprawozdania o postępie uczniów, z niedziel na dni powszednie. Zarządzenie to czyni dla klasy pracującej, zarówno dla robotników, jak dla urzędników, niemożliwem korzystanie z „wywiadówek", gdyż obowiązkowe zajęcia przykuwają ich do warsztatów pracy.

OTWARCIE ŁAŹNI MIEJSKIEJ. Miejski urząd zdrowia podaje do wiadomości, że łaźnia miejska przy ul. Karmelickiej 49 zostanie otwartą 22 bm. o 9 rano. Łaźnia będzie czynną codziennie od 9 rano do 8 wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Cena wanny wynosi 1 zł 10 gr. Cena natrysku 50 gr, dla akademików cena natrysku 20 gr. Bieliznę kąpielową należy przynieść ze sobą.

PRZEDŚWIĄTECZNA KRADZIEŻ. Jacyś nieznani sprawcy, chcąc zaopatrzyć tanim kosztem w drób swój stół świąteczny, włamali się do karnika w koszarach 5 p. a. c. przy ul. Rakowickiej i skradli większą ilość kur i gęsi.

ZACZADZENIE. Dziś rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Jasną 4, gdzie służąca Kolotka Franciszka (lat 44) uległa zaczadzeniu. Lekarz dyżurny po zastosowaniu środków leczniczych przewiózł nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

Z kraju i ze świata

WIZY FRANCUSKIE W KONSULACIE W KATOWICACH. Województwo krakowskie zawiadamia, że konsulatem właściwym do udzielania wiz francuskich jest konsulat francuski w Katowicach, zatem starania i podróże do konsulatu w Warszawie są bezcelowe.

WIEC URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH W BIELSKU. Dnia 16 bm. w hotelu „Prezydent" w Bielsku odbył się wiec prywatnych urzędników województwa śląskiego i zach. Małopolski. Stwierdzono, że bezrobotnych urzędników prywatnych w państwie polskiem jest około 18 tysięcy. Niestety ludzie ci nie otrzymują zaopatrzenia rządowego jak robotnicy bezrobotni. Zebranie uchwaliło rezolucję, domagającą się od rządu zaopatrzenia dla prywatnych urzędników na czas bezrobocia.

ODCZYT EWERSA W PRZEMYŚLU. W sali żydowskiego klubu towarzyskiego w Przemyślu wygłosił głośny powieściopisarz niemiecki Heinz Ewers, odczyt o teorjach swej twórczości, ilustrowany wyjątkami z jego utworów. Tym razem odczyt miał przebieg spokojny i Ewers odjechał zadowolony z 60 dolarami w kieszeni, jakie na tej imprezie zarobił.

„NIEDOKŁADNOŚCI KREDYTOWE" W BANKU POLSKIM W CZĘSTOCHOWIE. Jak donosi „Głos Częstochowski", onegdaj przybyła do Częstochowy komisja dyscyplinarna, która ma na celu zbadanie niedokładności kredytowych, jakie miały miejsce w oddziale Banku Polskiego. W skład komisji wchodzą: naczelny dyrektor B. P. w Warszawie Mieczkowski i dyrektor wydziału kredytowego, Kozioł.

BUDOWA DOMÓW KOLEJOWYCH. Z Warszawy donoszą: Komisja ministerjalna min. kolei badała ostatnio stosunki mieszkaniowe w obrębie dyrekcyj kolej. krakowskiej, lwowskiej i stanisławowskiej i na podstawie wyników badań na miejscu ustaliła program budowy nowych domów administracyjnych i mieszkaniowych w obrębie tych dyrekcyj na najbliższy sezon budowlany.

WYJAZD POSŁA LASOCKIEGO Z WIEDNIA. Prasa wiedeńska żegna bardzo serdecznie posła polskiego w Wiedniu Zygmunta Lasockiego, który wczoraj rano odjechał na nowy posterunek do Pragi. Wszystkie pisma podkreślają, że pos. Lasocki położył wielkie zasługi nad pogłębieniem stosunków między Austrją a Polską.

ZGON WYBITNEGO NARCIARZA. W Drohobyczu zmarł wysoko ceniony w kołach narciarskich inż. Jan Kanty Szreniawa-Przyłęcki. Zwłoki zostaną przewiezione do grona rodzinnego w Jaśle. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 20 bm. o godz. 10 rano.

OSSENDOWSKI W WIEDNIU. Jak donosi telegram, przybył do Wiednia znany podróżnik i autor książek podróżniczych Ferdynand Ossendowski.

PROCES STANISŁAWY UMIŃSKIEJ. Z Warszawy telefonują nam: Z Paryża donoszą: Proces Stanisławy Umińskiej odbędzie się w Paryżu w połowie lutego przyszłego roku. Bronić jej będą adwokaci Rudenko i Henryk Robert, członek akademji francuskiej.

NOWA AFERA SPIRYTUSOWA W CZECHACH. Praska „Korespondencja policyjna" donosi, że departament bezpieczeństwa wykrył w ostatnich dniach nową olbrzymią aferę spirytusową, połączoną ze znaczną szkodą dla skarbu państwa. Aresztowano dotychczas w tej sprawie 13 osób.

ZGON ZNAKOMITEGO MUZYKA. W Berlinie zmarł w 75 r. życia Franciszek Ksawery Scharwenka, głośny pianista, kompozytor i pedagog, założyciel i dyrektor Klindworth-Scharwenke-Konservatorium, jednej z najwybitniejszych uczelni muzycznych niemieckich. Taką słynną w Ameryce szkołę założył także w r. 1891 w Nowym Jorku, gdzie żył przez 8 lat.

Zmarły muzyk urodził się w Szamotułach w księstwie poznańskiem z rodziny pochodzenia polskiego, co się zaznaczyło w jego kompozytorskiej działalności. W utworach jego ciągle słychać polskie rytmy, zwłaszcza w takich, jak: „Polskie tańce", lub „Rapsodja polska". Prócz licznych utworów na fortepjan, kameralnych itd., napisał także wystawioną w Nowym Jorku i Weimarze operę pt. „Mathasquinta".

SAMUEL GOMPERS, prezes amerykańskiej federacji pracy, o którego śmierci przedwcześnie doniesiono, zmarł w dniach ostatnich.

ZMARLI:

— Tadeusz Plesnar, rotmistrz 18 pułku ułanów, zmarł w Krakowie w 30 r. ż. Śp. Tad. Plesnar był zawodowym kawalerzystą. Służył w węgierskim pułku huzarów i odbył z nim całą kampanję wojenną. Po przełomie zgłosił się do armji polskiej i służył w 9 pułku ułanów, walcząc z nim przy odsieczy Lwowa i na froncie bolszewickim.

Zapiski literackie

20 NR. „ŚWIATOWIDA". Ostatni numer „Światowida" przedstawia wyczerpująco w szeregu doskonałych zdjęć słynne już dzisiaj zdemaskowanie znanego medjum Jana Guzika. Wszyscy spirytyści, okultyści i wogóle interesujący się zagadnieniami metapsychicznemi, powitają z uznaniem ten pomysł. Świetnie ilustrowany dział teatralny zasługuje również na szczególniejszą uwagę, a nadobne czytelniczki znajdą pokaz ostatnich wzorów mody. Całość numeru wywiera pod każdym względem bardzo dodatnie wrażenie.

Z sali sądowej

O ZBRODNIĘ ZABÓJSTWA. Dziś w sądzie okr. karnym w Krakowie toczy się rozprawa przeciwko Władysławowi Sewile i Janowi Sipiorowi, osk. o zbrodnię zabójstwa. W czerwcu 1923 r. powstała w Dębnikach między oskarżonymi a znanym bitnikiem i awanturnikiem Izydorem Kasperkiewiczem po sutej libacji bójka, w czasie której Kasperkiewicz życie utracił.

W sprawie tej odbyła się już raz rozprawa przed tut. trybunałem w czerwcu br. i wówczas na skutek obrony mec. dra Goldblatta podówczas współoskarżona Wiktorja Molowa została od oskarżenia uwolniona. Sewiło zaś został zasądzony na 6 miesięcy, a Sipióra na 3 miesiące więzienia. Obrońca wniósł od tego wyroku zażalenie nieważności z powodu nieuwzględnienia stanu pijaństwa oskarżonych. Na skutek tej kasacji obrony, sąd najwyższy zniósł ten wyrok na posiedzeniu jawnem i zarządził ponowną rozprawę.

Trybunałowi przewodniczy s. o. Frączkiewicz, bronią adw. dr Goldblatt i prof. dr Reinhold, osk. prok. Stawarski.

O WYSADZENIE PROCHOWNI WE LWOWIE. Lwów, 20 grudnia. (AW). Sąd przysięgłych rozpatrywał wczoraj dalej sprawę **Anny Jaworskiej i Bartłomieja Bobera,** oskarżonych o należenie do **zbrodniczej organizacji szpiegowsko-komunistycznej,** która swego czasu dokonała **zamachu na prochownię na polach kleparowskich.** Świadek Szczerbiński zeznaje, iż był **wspólnikiem Bobera** w tajnej kontrabandzie spirytusu z Rumunji do Polski. Świadkowie Gabryel i Badachiewicz zeznają, iż widzieli u oskarżonego **granaty i lont.** Świadek Aron Link, u którego w czasie rewizji domowej **znaleziono skradziony u referenta mobilizacyjnego w Jarosławiu „Ordre de bataille",** przyznaje, że akt ten otrzymał od jakiegoś nieznanego człowieka. Znawca wojskowy kap. Bielecki stwierdza, iż akta mobilizacyjne, o których kradzież oskarżona jest Jaworska **przedstawiały wielką wartość z punktu widzenia wojskowego.**

Sąd następnie odczytał zeznania świadków nieobecnych, poczem zamknięto postępowanie dowodowe, a sędziom przysięgłym przedstawiono pytania dotyczące winy i kwalifikacji przestępstwa. Dzisiaj będą przemawiać prokurator i obrońcy. Wyrok spodziewany jest dzisiaj po południu.

Walki zwolenników Trockiego z komunistami

Z Odesy nadchodzą wiadomości, że zwolennikom **Trockiego** udało się aresztować generalnego sekretarza partji komunistycznej **Stalina.** Zwolennicy Trockiego dlatego zaaresztowali go, ponieważ wydał on cyrkularz, w którym podaje, że Trockiego należy uważać za zdrajcę komunizmu.

Przewodniczący rady komisarzy ludowych Rykow, interwenjował w sprawie wypuszczenia Stalina na wolność, jednakże interwencja nie odniosła skutku. Wobec tego wojska wierne rządowi **zdemolowały koszary, w których więziono Stalina.**

Generałowie Budiewicz i Deweńków otwarcie **przyłączyli się do zwolenników Trockiego.** Partja Trockiego wystąpiła jawnie w wielu miejscowościach **i obsadziła najważniejsze punkty w miastach.** W Niżnym Nowogrodzie i Kazaniu **przyszło do otwartej walki między zwolennikami Trockiego a zwolennikami Zinowiewa,** w której ci ostatni zostali pobici.

Misja Marxa bez skutku

Berlin, 20 grudnia (PAT). Kanclerz Rzeszy Marx złożył wczoraj prezydentowi Rzeszy Ebertowi sprawozdanie z onegdajszych narad z przywódcami stronnictw, które to narady wykazały, że frakcje **trwają nadal** przy swoich uchwałach i że przetot utworzenie rządu opartego na większości, **wydaje się niemożliwe.** Wobec tego prezydent Rzeszy i kanclerz doszli w tej sprawie do przekonania, że **utworzenie nowego gabinetu należy odłożyć na czas bezpośrednio przed zebraniem się Reichs- będą nadal pełnili swoje funkcje.**

Aljans bałkański

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 grudnia. Z Aten donoszą, że w tamtejszych dziennikach pojawiła się informacja, jakoby rząd rumuński oświadczył gotowość zawarcia aljansu bałkańskiego z Grecją i Jugosławją.

Ucieczka prezydenta rządu albańskiego

Rzym, 20 grudnia (AW). Prezydent rządu albańkisego Fan-Nolli **uciekł zkraju.** Rząd włoski postanowił, w związku z wiadomościami o ewentualnych komplikacjach na terenie albańskim, **wysłać natychmiast okręt wojenny, na wody albańskie.**

Prezydent francuskiej Izby deputowanych będzie wybierany drogą publicznego głosowania

Paryż, 20 grudnia (PAT). Izba uchwaliła 237 głosami przeciwko 179, że **wybory prezydenta Izby deputowanych odbywać się będą odtąd w drodze głosowania publicznego,** przyczem nazwiska deputowanych zostaną ogłoszone w dzienniku urzędowym.

Dowódca pułku sowieckiego uczestnikiem zamachu komunist. w Estonji

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 19 grudnia. Z Rygi donoszą, że wśród aresztowanych komunistów po nieudałym przewrocie w dniu 1 grudnia znajduje się niejaki **Lening, który przybył z Rosji do Estonji w wigilję zamachu:** Na śledztwie zeznał on, **że jest dowódcą 167 pp. sowieckiego, stacjonowanego w Pskowie.** W początkach stycznia br. został odkomenderowany **do dyspozycji estońskiej sekcji międzynarodówki.** Sekcja ta wydała ostatnio rozkaz, ażeby udał się do Estonji **i wziął udział w powstaniu,** które zostało wyznaczone na 1 grudnia. Zaopatrzony w pieniądze przy pomocy przewodników, przeszedł granicę estońską.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji)

Gremjum Ajentów Handlowych w Krakowie

zaprasza niniejszem P. T. Członków na Zgromadzenie przedwyborcze, które odbędzie się **w poniedziałek, dnia 22 grudnia 1924 r.** o godz. 6-tej po południu w sali obrad Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie.

Na porządku dziennym:

Sprawa wyboru nowego Przełożeństwa i Wydziału Gremjum.

Uprasza się P. T. Członków o jak najliczniejsze jawienie się.

Osobnych zaproszeń nie wysyła się. 1816

Przełożeństwo Gremjum Ajentów Handlowych.

Dział ekonomiczny

— **Polska pożyczka** cieszy się we Włoszech kolosalnem zainteresowaniem. Okazała się konieczność wypuszczenia odcinków na mniejsze sumy.

— **Przemytnictwo tytoniu** z Gdańska do Polski zakończyło się, gdyż Gdańsk wprowadził na swoje wyroby tak wysoką akcyzę, że wyroby te przestały być tańszemi od polskich.

— **Wydział kas oszczędności powiatowych i miejskich** został powołany do życia przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Wydział ten będzie udzielał wskazówek powiatom i gminom przy zakładaniu i organizowaniu kas oszczędności.

— **Nowa taryfa celna,** podwyższająca dotychczasowe stawki celne z 5 na 8% została uchwalona przez Izbę holenderską.

— **Zjazd dyrektorów fabryk monopolu tytoniowego** zakończył się w Warszawie 16 bm. Tematem obrad były techniczne sprawy fabrykacji tytoniu oraz unormowanie produkcji na rok 1925.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 20 grudnia 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	—
Bank Zw. Sp. Zar.	6·05
Cegielski	0·51
Parowozy	0·30
Starachowice	1·93
Zieleniewski	—
Żyrardów	11·18
Haberbusch	4·70
Spirytus	2·60
Chodorów	4·50
Nobel	1·40
Ursus	1·15
Ćmielów	—
Bank Przem. Lwów	—
Nafta Polska	—

Zurych, 20 grudnia. (PAT). Warszawa sprzedaż 100, kupno 99.

Zurych, 20 grudnia. (PAT). Paryż sprzedaż 27·88 kupno 27·82, Londyn 24·30½—24·29½, N. Jork 5.162—5.157, Belgja 25·80—25·60, Włochy 22·07—22·02, Praga 15·70—15·60, Budapeszt 0·71—0·69, Bukareszt 2·67½—2·57½, Białogród 7·75—7·65. Tendencja niepewna.

Po zamknięciu kroniki

ZE WZGLĘDU NA WZMOŻONY RUCH ŚWIĄTECZNY uruchamia dyrekcja kolejowa następujące pociągi dodatkowe:

Z Warszawy do Zakopanego dnia 23 grudnia pociąg Nr. 3/6103. Odjazd z Warszawy o godz. 20 min. 10. Z Krakowa 24/12 o godz. 5 m. 20.

Z Zakopanego do Warszawy dnia 28 grudnia pociąg Nr. 6104/4. Odjazd z Zakopanego godz. 18 m. 15, z Krakowa 29/12 o godz. 0 m. 30.

Z Warszawy do Krakowa dnia 23 grudnia pociąg Nr. 13 druga część. Odjazd z Warszawy o godz. 21 m. 10. Dnia 24 grudnia pociąg pośpieszny Nr. 1, druga część. Odjazd z Warszawy o godz. 14 m. 45.

Z Krakowa do Warszawy dnia 23, 26 i 27 grudnia pociągi osobowe Nr. 14. V. Odjazd z Krakowa, dworzec zachodni, każdorazowo o godz. 18 m. 35. Dnia 24 grudnia pociąg osobowy Nr. 12, druga część. Odjazd z Krakowa, dworzec zachodni, godz. 10 m. 30.

Z Krakowa do Tarnowa dnia 23, 24, 29 i 30 grudnai pociąg Nr. 611, z Tarnowa do Krakowa dnia 22, 23, 28 i 29 grudnia pociąg Nr. 612. Czasy odjazdów tych pociągów uwidocznione są w ściennym rozkładzie jazdy. Pociągi te przechodzą w tych dniach bezpośrednio do wzgld. Krynicy.

WYSTAWA JUBILEUSZOWA JULJUSZA KOSSAKA. Celem uczczenia przypadającej w grudniu br. stuletniej rocznicy urodzin Juljusza Kossaka, przygotowuje Związek artystów jubileuszową wystawę prac Jul. Kossaka. W związku z tem zwraca się Związek do wszystkich właścicieli obrazów, szkiców i notatek Jul. Kossaka o ich zgłaszanie w Sekretarjacie Związku (codziennie od 10—1 i od 4—7) względnie nadsyłanie prac samych na wystawę, której otwarcie nastąpi z końcem grudnia br.

WYSTAWA STAREJ GRAFIKI. W salce dyrekcyjnej Tow. Przyj. Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim wystawił w ostatnich dniach antykwarjat artystyczny p. F. Studzińskiego (Straszewskiego 27) bardzo piękną kolekcję starych sztychów, obejmującą 83 eksponaty na sprzedaż.

Zbiór ten w dziale kolorowej grafiki reprezentowany przez pierwszorzędnych mistrzów XVIII s. angielskich i francuskich (Reynoldo, Janinet i i.) a w dziale grafiki jednobarwnej przez najlepszych mistrzów świata od XVI do XIX s. Dürer, Rembrandt, Callot, della Bella, Gaillard, Schmidt, Falck i w. i.

Z polskiej grafiki najcenniejsze rzeczy to: „Zuzanna między starcami" i „Mazepa" Norblina, „Głowy starców" i „Koszykarz" Płońskiego, oraz z ostatnich czasów F. Jasińskiego „Narodziny Wenus" według Biticellego.

OSTATNI TYDZIEŃ WYSTAWY JERZEGO WINIARZA W DOMU ARTYSTÓW. Urządzona staraniem Związku polskich artystów plastyków wystawa prac Jerzego Winiarza, obejmująca m. i. kompozycje, freski, portrety oraz model sali rycerskiej na Wawelu, otwartą będzie jeszcze przez tydzień świąteczny, tj. do niedzieli 28 grudnia włącznie. Czysty dochód z wystawy przeznaczony na Komitet rozbudowy Domu artystów. Wystawa ta po jej zwinięciu w Krakowie przeniesioną będzie do Warszawy, a stamtąd do Paryża.

Z KRAK. KOŁA T. N. S. W. Dziś, tj. w sobotę 20 bm. o godz. 7 wieczorem w sali 39 Coll. Novi zebranie członków Koła z nast. porz. dziennym: 1) Prace naucz. rysunków a ilość godzin (ref. prof. Szwarc); 2) Zniżka godzin dla naucz. wych. fizycznego (ref. prof. Fidziński); 3) Wybór komisji matki. — Wstęp wolny. Goście mile widziani.

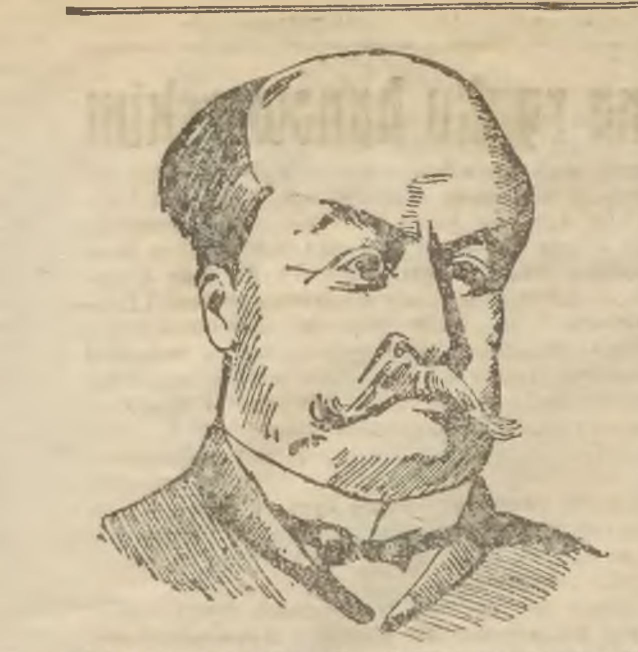
Z KLUBU SPOŁECZNEGO. Dziś w sobotę odbędzie się w lokalu klubowym Rynek 32, zebranie towarzyskie, urozmaicone programem artystycznym i tańcem solowym. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp dla członków i zaproszonych gości wolny.

SEKCJA NARCIARSKA Ż. T. S. „JUTRZENKA" urządza z początkiem stycznia kurs narciarski w Krakowie pod kierownictwem p. Hugona Grossmana, członka komisji sportowej Polsk. Zw. Narc. Sekcja wypożycza narty względnie ułatwia zakup tychże. Wpisy na członków oraz zgłoszenia na kurs przyjmuje biuro „Uniwersum" ul. Marka 25, II p. w godzinach od 3—5 po poł. najpóźniej do 31 grudnia br.

SEKCJA ŁYŻWIARSKA K. S. CRACOVIA otwiera w najbliższym czasie sezon. Treningi w jeździe sztucznej, szybkiej, hockeyu pod kierownictwem p. Koželuha odbywać się będą na torze Parku Krakowskiego. Wpisy do sekcji przyjmuje sekretarz K. S. Cracovia, ul. Stolarska 6, oficyny codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Tam też można otrzymać zniżkowe bilety na tor ślizgawkowy.

„PRAWDA I ISTOTNE ZNACZENIE ZDEMASKOWANIA GUZIKA". Odczyt pod tym tytułem zapowiedziany na jutro, niedzielę, w sali Kollegjum wykładów naukowych (Rynek A-B 39) o g 7·30 wieczór przez red. W. Leedigera, wywołał silne zainteresowanie. Bilety w Kollegjum.

Z CZYTELNI ZWIĄZKU POLEK. W sobotę, 20 bm. o godz. 6 w Czytelni kat. Związku Polek (Szczepańska 5) odbędzie się odczyt ks. dra Franciszka Mirka pt. „Polscy robotnicy rolni we Francji". Wstęp wolny.



JULJUSZ KOSSAK

W setną rocznicę urodzin.

W Wiśniczu, uroczem miasteczku pod Bochnią, u stóp Kmitowego zamku, urodził się w roku 1824 (15 grudnia) Juljusz Kossak, jeden z największych malarzy batalistycznych, jakiego wydała polska kultura w połowie XIX wieku. Początkowe studja na polu malarstwa odbył we Lwowie pod okiem Jana Maszkowskiego, aż wreszcie za namową hr. Kazimierza i Juljusza Dzieduszyckich zdecydował się młody Kossak poświęcić życie swe i talent sztuce. Koń był zawsze ulubionym tematem jego, od pierwszej więc młodości, od chłopięcego prawie wieku, stał się bohaterem obrazów J. Kossaka i pozostał nim już na zawsze. Przez rodzinę Dzieduszyckich wszedł Kossak w domy najpierwszej i najbardziej charakterystycznej na owo czasy szlachty galicyjskiej. Dwór wiejski, jego życie, zwyczaje i obyczaje, a przedewszystkiem ten umiłowany koń, wzbogaciły fantazję młodego artysty. Adjutant Chłopickiego, Rozwadowski, a dalej Gwalbert Pawlikowski, oraz Szczęsny Morawski, pogłębiali umysł Kossaka i rozszerzali jego horyzonty wiedzy artystycznej i kultury. Przy boku Antoniego Mysłowskiego zwiedził Ukrainę, Wołyń i Podole, poznał ich pejsaż, który tak czarownie później wykorzystał w swoich obrazach.

Dopiero w roku 1854 wyjeżdża do Warszawy i po trzechletnich studjach bardzo intensywnych nad historją broni i mundurów polskich, wyjeżdża za granicę. W Paryżu, żądny zawsze wiedzy i zapalony do pracy artystycznej, uczy się u Horacego Verneta, aż wreszcie po sześcioletnim pobycie nad Sekwaną, wraca do Polski. Warszawa zatrzymuje go dłużej i tu poczynają się jego najpiękniejsze dzieła, których jednak najwięcej stworzył za powrotem do Krakowa. W Warszawie ilustruje bardzo bogato „Tygodnik Ilustrowany", kontynuuje studja batalistyczne i zagłębia się w historję Polski — żołnierz i koń w każdym typie swoim i w każdym ruchu stają się coraz bardziej ulubionym tematem Kossaka: lata więc 1867 i 1868 budzą w nim batalistę, świetnego kontynuatora Orłowskiego i Michałowskiego.

W roku 1868 zetknął się w Monachjum u sławnego podówczas batalisty, Franza Adama, z Józefem Brandtem i przez szereg miesięcy pracują razem — łączy ich oczywiście jeden temat: koń. Aż dopiero w roku 1870 przenosi się na stałe do Krakowa i od tej pory zaczyna się jego najświetniejszy okres twórczości, nigdy już nie słabnący i nie gasnący. W salach Towarzystwa Sztuk pięknych wystawiane były jego wszystkie akwarele i wszystkie (nieliczne wprawdzie) obrazy olejne i rysunki, których zostawił niezliczoną ilość. Idą więc nieskończonym łańcuchem sceny historyczne, jak „Książę Józef na kresach", „Rewera Potocki", „Florjan Szary", „Elekcja Jana Kazimierza", „Tuhaj Bej i Chmielnicki", „Mohort", „Jan III pod Wiedniem", „Pułaski pod Barem", „Generał Dąbrowski na koniu", „Przeprawa przez Dniestr", „Pod Samossierą", „Wjazd Fredry" i tyle, tyle innych momentów historycznych, scen batalistycznych, rodzajowych („Matka Chrzestna", oraz niezliczone stada koni), dalej portrety, przeważnie konno, ilustracje i przepiękne typy podkrakowskie, które dziś jak najcenniejsze klejnoty zdobią polskie galerje. A mam tu na myśli tych chłopów i żydów, powracających z jarmarku lub jadących na jarmark, oraz te cudowne targi na konie w miasteczkach.

Ażeby w zarysie choć naszkicować ogromną różnorodność twórczości Juljusza Kossaka, dodać należy „genre" ilustratorski jego — tyle inwencji, życia, literatury i indywidualności w ilustracje nie włożył do czasu wystąpienia Jul. Kossaka żaden malarz polski. Jego też ilustracje do „Trylogji" Sienkiewicza stają się niemal odrębnemi poematami. J. Kossak zaznaczył się wreszcie, jako świetny karykaturzysta — humor jego i satyra nie opuszczają go nigdy, od pierwszych poczynań artystycznych, aż do śmierci.

W historji malarstwa polskiego ma Juljusz Kossak osobną, złotą kartę. Świetny batalista, o buńczucznym temperamencie i rozmachu, wielki znawca historji i nadewszystko rozmiłowany w koniu, tworzy Kossak dalszy etap malarstwa historycznego, biorąc w spóściźnie tradycje Orłowskiego i Michałowskiego. Gdy spojrzymy na malarstwo po J. Kossaku, gdy skonfrontujemy z jego wielką twórczością kreacje batalistów i malarzy rodzajowych — przyznamy stanowczą zależność od kartonów Juljusza Kossaka wszystkich tych, którzy w obrazach swoich traktują konia, jako bohatera. — A więc przedewszystkiem należą tu: Józef Brandt, który był uczniem Kossaka (Paryż, r. 1859/60), dalej A. Wierusz Kowalski i syn artysty, Wojciech Kossak, a poniekąd też Tadeusz Ajdukiewicz, jeśli weźmiemy pod uwagę jego konie. Obecnie już na batalistycznych płótnach Wojciecha Kossaka gaśnie świetna tradycja rasowych koni w obrazie, buńczuczny rozmach i szlachecki gest jeźdźców — gaśnie malarstwo batalistyczne, jedyny pomnik naszych dziejów, wyrażony w międzynarodowym języku...

A. W.

WITOŁD HERGET.

Nocturn jesienny

W pożodze ogni, w łun rozblasku skrwawlone słońce kona...
z zachodu zimny śmierci wiew brązowe liście strąca z drzew,
z posępnych drzew-szkieletów czarno sterczących z ziemi łona.

Nad nagich pól przestrzenie okłęby sinych mgławic płyną,
pośród aleji zmarłych drzew skarży się ziębłej róży krzew,
na szarym niebios widnokręgu szkarłatne żary giną.

W półmroku, w mgieł powodzi bezlistne brzozy rosą płaczą,
nieukojony, wieczny żal ponosi ducha w mroczną dal,
w promiennych Zórz pogoni na dolę go niesie tułaczą. —

O Sławo! wrących pragnień żar! — nie zwołuj dziś daremnie!
Niewrotnie płynie skarga w dal i milknie w głuszy jak szmer fal... —
Martwota — cichość — niema ech... bezgwiezdne, puste, nieba ciemnie...

Dr JÓZEF FLACH.

O starych powieściach i nowych czytelnikach

Zatłoczone widzami kina budzą zazdrość u jednych, utyskiwania na upadek smaku u innych. Do tych narzekań należy także skarga na to, że kino ruguje powoli, ale skutecznie książkę, nawet powieściową. Nie podejmuję tu zasadniczej obrony kina, ani nie zamierzam udowadniać tu tezy, że rozpowszechnianie się kina jest klasycznym wprost przykładem, jak jakiś wynalazek techniczny wtedy dopiero się istotnie rozwija, gdy odpowiada potrzebom szerokich mas. Chodzi mi tu wyłącznie o skargi, że kino zabija książkę powieściową. Mniejsza o to, czy to twierdzenie jest zupełnie uzasadnione. W biadaniach na „śmierć książki" wogóle jest — mojem skromnem zdaniem — wiele, bardzo wiele przesady: mam przekonanie, że z ksiąg handlowych przeważnej liczby księgarni krakowskich można zaczerpnąć dowodu na to, iż dobra książka zawsze, a licha bardzo często dobrze idzie. Lecz przypuśćmy, że istotnie pod wpływem absorbującej wszelkie zainteresowanie literackie szerokich kół społeczeństwa popularności kina zmniejsza się konsumcja powieści.

Jeżeli tak jest, to winę, przynajmniej znaczną część tej winy, ponosi sama powieść, zwłaszcza najnowsza, to znaczy ostatnich przedwojennych lat i tych, które po nich nastąpiły. Jaką była ówczesna powieść, jako typ? Bardzo mądrą, a przynajmniej chcącą być bardzo mądrą, ale zarazem bardzo nudną. Czego w tej powieści nie było? Wszystkie możliwe problemy: społeczne, religijne, moralne, polityczne, biologiczne, ba, nawet higjeniczne (z rozróżniczkowaniem na poszczególne... choroby, trapiące ludzkość). I wszystkie te problemy powieść chciała rozwiązywać. Czytelnik powieści znajdywał w niej całe rozdziały z podręcznika socjologji lub medycyny, etyki i ekonomji, w najlepszym razie dla niepoznania podane w formie rzekomego djalogu. To wszystko było tak mądre, och, tak mądre, ale, niestety i tak nudne, ach, tak beznadziejnie nudne! I oto zaczęli się ludzie odwracać od tych nowożytnych powieści, mądrych a nudnych. Jedni dlatego, że ich takie problemy wogóle nic a nic nie obchodziły — drudzy dlatego, że, gdy chcieli się z temi zagadnieniami zapoznać, to brali do ręki specjalne, poważne książki, bo powieści zasadniczo były dla nich „głupie".

W tym momencie kino zatriumfowało. Ludzi, żądnych silnych wrażeń, rzeczywiście powieściowych, żądnych zajmującej fabuły, ściągnęło do siebie. Powieść zapłaciła te niezliczone bilety wstępu do kin ze swojej i tak już wówczas niezbyt zasobnej kieszeni, a sama zubożała przez to jeszcze bardziej.

Był to jednak tylko upadek powieści najnowszej, nie powieści, jako rodzaju literackiego. Przeciwnie, powieść, jako taka, raczej zatriumfowała. Bo jakim był w ogromnej większości repertoar kin, napełniających się tłumami publiczności ,odwracającej się od nowej powieści? „Trzej muszkieterowie", „Nędznicy", „Ostatnie dni Pompeji", „Quo vadis" i t. p. To znaczy? Repertoar powieściowy. Ale nie z tych nowych powieści wzięty, tych powieści bardzo mądrych i bardzo nudnych, ale z tych starych powieści które były od tamtych może nieco mniej „mądre", ale za to stanowczo daleko bardziej zajmujące. Oczywiście nie zapominam o tem, że dużą część powodzenia tych powieściowych przedstawień w kinach przypisać trzeba ich obrazowości wogóle, niemniej jednak prawdą jest i to, że ważną rolę odegrała tu i zajmująca treść tych starych powieści.

Teraz mogę już zerwać stworzony tu związek pomiędzy kinem a powieścią, a przejść już bez zastrzeżeń do związku, który zaznaczony jest w tytule. Wyraźnie powtarzam: jest to związek pomiędzy s t a r e m i powieściami a n o w y m i czytelnikami. Związek, który na razie istnieje tylko w formie wykoszlawionej, za pośrednictwem kina, przyczem pośrednik — jak często i w innych dziedzinach życia współczesnego — pośrednictwo to uprawia z wyzyskiem i producenta (powieści) i konsumenta (publiczności). Lecz związek ten może być każdego czasu bezpośrednio pomiędzy oboma czynnikami nawiązany. Bo oto są całe masy ludzi nowych (młodych wiekiem lub dopiero nabytą ciekawością kulturalną), którzy te stare powieści czytali z ogromnem zaciekawieniem. Co więcej: nadarza się obecnie sposobność, kiedy powieść może się w bajecznie dowcipny sposób zemścić na kinie, które jej tyle krzywdy wyrządziło. Oto przed laty kino, zapożyczając ze starych, w czytelniach już zupełnie zapomnianych n: p. „Trzech Muszkieterów" tytuł i treść, odciągnęło masy od książki powieściowej wogóle. Teraz z kolei ona może wykorzystać dokonanie przez swojego pogromcę spopularyzowanie i treści i tytułu i tą drogą odzyskać znowu mir w społeczeństwie. Mówię już całkiem wyraźnie: czy nie znajdzie się wydawca, któryby rzucił na dzisiejszy rynek cały szereg starych powieści? Musiałyby one być przeznaczone dla nowych czytelników, to znaczy musiałyby tu i ówdzie doznać pewnej retuszerji, szczególnie n. p. skrótu w zbyt długich, czysto opisowych miejscach, ale główny zrąb pozostałby nienaruszony. I ten widz, który z bywania w kinie wie już coś niecoś o „Nędznikach" i o „Quo vadis?" i ma już dla tych starych powieści zaciekawienie, bo instynktowo odczuwa, że wie o nich tylko coś niecoś, stałby się dziś tym nowym czytelnikiem, którego potrzeba książce.

Pozyskałaby go bowiem tylko na razie stara książka. Przez starą trafiłby on później i do nowej. Nie należy do tematu tego artykułu rozpatrywanie zmiany, jaka w nowej powieści powinna się dokonać, jeżeli nowa książka ma znaleść nowych czytelników (obecnie ma raczej starych czytelników). Ta zmiana zresztą sama się dokona, bo i tu ostatecznie konsument rządzi producentem, nie zaś odwrotnie. Ale chcę na końcu zabezpieczyć się przed zarzutem, jakobym, propagując starą powieść, szkodził nowej. Nie: w dzisiejszem zobojętnieniu do książki wogólności trzeba wywołać popyt za jakakolwiek jej kategorją, a raz rozruszane częściowo zainteresowanie stanie się rychło ogólnem.

Książki na Gwiazdkę

(t) Okres świąteczny wydobywa na rynek księgarski sporo nowości. Zabłąka się między nie zawsze nieco z lamusów dobytego mienia, które jednak że warto przypomnieć publiczności w czasie przedwigilijnym podatniejszym na działanie książkowego uroku.

Z tych dawniejszych książek przypomnimy przedewszystkiem „Z ojczystej niwy", studia i szkice dra Tadeusza Z i e l i ń s k i e g o, profesora uniwersytetu warszawskiego, Zamość—Warszawa. — O ile chodzi o podarek świąteczny, to trudno nie polecić jej dla młodzieży zwłaszcza. Znajdziemy tu bowiem „Trzy studja o Mickiewiczu", uzupełnione przypiskami prof. Pigonia, a powitane swego czasu przez krytykę bardzo przychylnie.

Charakterystycznem też jest bardzo studjum czwarte, poświęcone H. Sienkiewiczowi. Autor — jak wiadomo — został w 1917 roku powołany na honorowego członka wydziału literatury pięknej petersburskiej Akademji Nauk, jako następca H. Sienkiewicza. Na koniec podkreślić pragniemy w tej książce rzecz pod tytułem: „Starożytność antyczna a wykształcenie klasyczne". Jakkolwiek napisana została zaraz po strajku szkolnym w Królestwie, jednak w obecnej dyskusji na temat systemu nauczania jest bardzo na czasie, nietylko bowiem jest świadectwem ówczesnego poglądu na rzecz tak ważną, ale porusza szereg zagadnień, dziś może więcej ,niż wtedy, aktualnych. Widać z tego, że pięć prac, zawartych w książce, nie stanowi zamkniętej całości. Pochodzą one z różnych dziedzin, mają różną treść, kompozycyjnie, ani metodycznie niezwiązaną z sobą. Ale ze względu na treść właśnie tych poszczególnych prac winny zainteresować nawet najmłodszych.

Zbliżając się do wydawnictw nowszych i najnowszych, przechodzimy przez „Legendy" z serji „Z chłopskiej Niwy" i „Zdradę" Edmunda Z e c h e n t e r a. Kraków, 1914.

Twórczość Zechentera nie ma wzorów, patrzy on na rzeczy i ludzi własnemi oczyma. Zwłaszcza na ziemię, lud wiejski i człowieka. Do wypowiedzenia swoich uczuć i spostrzeżeń służy mu język dziwnie prosty, chłopski, choć nieco literacko podprawiony — ten język rzuca obrazy, alegorje tak szczere, jakby wyrosły ze sposobu myślenia ludu z jego wewnętrznego życia dobyte. Tym językiem znosi swe legendy o tworach wszelakich na ziemi, które lud swoim duchem zaprawił, wyobraźnią uczłowieczył lub z niebios tłomaczenie ich istnienia uniósł. Opowie więc o tajemniczem pochodzeniu robaczka świętojańskiego, o grzybach krasnoludkach, o tęczy, tak, jak to w długie wieczory zimowe siwe ojce prawią synom i wnukom u komina.

Do świata legendowego należą też „Lwy i św. Grojosnaw" Wacława Grubińskiego. Warszawa. E. Wende i Spółka. Legenda — symbol, prowadzający mękę człowieka aż do zupełnego wyzwolenia się z siebie, człowieka, który staje nagi, aby się okryć świętością. Wizyjny to obraz — owe lwy, czyhające co noc pod palisadą afrykańskiej osady, przed któremi nie obroni ni ogień, ni łuk, ni czujność człowieka, ale które uwięzi i w niepowrotne dale uprowadzi — świętość, przemawiająca do zgłodniałego zwierza dobrem słowem. Bo „dobroć jest najzbrojniejszą królową. Złość kładzie się pokornie u kolan dobroci. Sama zapamiętałość przestaje ryczeć za nią, ocieka pianą, kapiącą z paszczy, chowa pazury i łasi się w promieniach jej uroku".

Ale do tej prawdy dochodzi się przez ból sieroctwa. Dopiero, gdy człowiek poczuje się synem, bratem wszystkich rzeczy, sieroctwo rozpłynie się, jak opar.

Język legendy niemal ewangieliczny, biblijny, a tak bliski, tak subtelnie malujący kontury przestrzeni dalekiej do ledwie dobywanych z głębin nieskończoności prawd.

Tomik obejmuje jeszcze trzy inne nowelki: „Obrazę", „Odwiedziny" i „Ostatnią bajkę Szeherezady" — wszystkie wyrwane skądś z ukrytego kącika serca, podsłuchane w momencie smętnej zadumy nad tragedją umierającego, lub umarłego szczęścia, gdy jeszcze jego nikła woń wskróś tchnienia własnego się kołysze. I choć to będzie „Obraza", tak niedaleka tragedji „Tej, która zabiła", to jakimś huraganem uczuć niekłamanych z kart się zerwie, jakąś skargą przed sędziami tego świata rozpacz wypowie, jakby wydarta z kawałkami serca. Nie potrzeba sceny do wypowiedzenia, bo w krótkiem wyznaniu otchłań się otwiera w której aktor musiałby zapomnieć o rzeczywistości. Trzecia i czwarta nowela uczą rezygnacji życia na gruzach, uśmiechu po stracie drogocennych cacek. Mówią, jak po rozbitym na zawsze uśmiechu wołać promień pogody, radości z życia. Wszak ciągle grzebać trzeba umarłych i żyć i żyć...

„Ostatnia", zwłaszcza „Bajka Szeherezady", opowiadana u stołu wigilijnego, bajka tak prawdziwa ze względu na chwilę, w której jest opowiadana, żywa i tak głęboko smutna!

Tomik, pomimo czterech odrębnych nowel, stanowi całość. Wiązadłem jest dlań — tęsknota, poszukiwanie w bolesnych zadraśnięciach, kształtujących duszę w dłutem rzeźbiarskiem porysowany posąg — jej wartości trwałych, dobywanie zmagań żelaznej cząstki naszego „ja" z burzliwą mocą losów ku panującemu życiu.

Skoro mowa o najnowszych wydawnictwach, to nie można nie wymienić broszury, pochodzącej od wydawnictwa: „U źródeł niemocy Rzeczypospolitej". Broszura, pióra Jana Dąbrowskiego, nosi tytuł: „Względy i urzędy". Nakładem miesięcznika „Droga". Warszawa, 1924.

Zrodziła ją potrzeba sanacji z ducha, odrodzenia moralnego, potrzeba wyrwania chwastu orjentacyjnego, stępienia ostrza nienawiści, która podgryza fundamenty młodego naszego państwa. Broszura poddaje ostrej krytyce system walki o władzę

Pogadanka tygodniowa

Już na samym początku zmartwychwstałej Polski poruszano sprawę zmniejszenia liczby świąt. O ile sobie przypominam, najwięcej z tego powodu manifestował swe oburzenie długoletni mój sympatyk i towarzysz, ś. p. Wicek Socjalik. Jest to, mówił, „nowy psiokrew zamach burżujów i masonów na najświntsze nasze przekonania". Ale zawiodą się te „skisie sakramenckie", bo „międzynaród" jest katolicki i żadnego święta odebrać sobie nie pozwoli. Groził zwołaniem wiecu, na którym, po odpowiedniem „hańbowaniu", zapadnie uchwała nie zmniejszania, lecz powiększania dni wolnych od pracy. Na szczęście sprawa ucichła i Wicek nie potrzebował rzucać swego głosu na jej szalę.

Dopiero przed miesiącem ogłoszono, „urbi et orbi", że „na mocy ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. o naprawie skarbu państwa i poprawie gospodarstwa społecznego" ogranicza się ilość dni, wolnych od pracy, do niedziel i 10 dni świątecznych.

Opozycja przeciw temu rozporządzeniu zatacza coraz szersze kręgi. Nie kieruje się ona motywami Wicka Socjalika, w których przeważał, o ile mi się zdaje, kult „trunkowości", ale zupełnie słusznie zwraca uwagę na bezcelowość rozporządzenia, na jego wyniki, nikłe dla „skarbu państwa i poprawy gospodarstwa społecznego", a doniosłe w ujemnem znaczeniu tak dla idei szanowania tradycyj narodowych, jak dla życia rodzinnego i towarzyskiego.

Pozwalam sobie stanowczo wątpić, aby skarb państwa i nasze gospodarstwo społeczne zyskały wiele na wykreśleniu pięciu dni świątecznych. Mam nawet silne przekonanie, że ani robotnik, ani włościanin nie zastosują się do rozporządzenia, a i stan kupiecki „większości" narodowej przeważnie poddać mu się nie zechce. Liczba dni szkolnych powiększy się zaledwie o trzy, boć około Bożego Narodzenia i Wielkanocy są ferje szkolne. Rezultat więc będzie ten tylko, że urzędnicy państwowi więcej herbaty w biurach wypiją, a urzędniczki państwowe więcej się naflirtują (oczywiście te, które flirtować lubią), boć przecie w drugie dnie Bożego Narodzenia, Zmartwychwstania Pańskiego, a nawet Zielonych Świątek, wyjątkowo ktoś z „większości" zajrzy do urzędów państwowych.

Ta chęć pomnożenia dni pracy wygląda przytem zabawnie tam, gdzie ustawy ścieśniają czas pracy, gdzie istnieje jej 46 godzinny tydzień, a więc o dwie godziny mniejszy, niż na całym świecie. A toż przywrócić choćby tylko te dwie godziny, a zyska się rocznie 104 godzin, zamiast 40 przez wykreślenie pięciu dni świątecznych.

Opozycja przeciw rozporządzeniu nie występuje bynajmniej skrajnie. O ile wiem, nie upomina się o przywrócenie dwóch świąt N. Marji Panny, a idzie jej jedynie o uratowanie drugiego święta Bożego Narodzenia i skasowanych zupełnie świąt Wielkanocy i Zesłania Ducha Świętego. Tak jest: zupełnie skasowanych, bo przecież pierwsze ich dnie wypadają stale na niedziele, a więc w dnie, już wolne od pracy. Trzeba przyznać rozporządzeniu, że pod tym względem zredagowane jest logicznie. Czytamy najwyraźniej: „Ilość (czemu: nie liczba?) dni świątecznych... ogranicza się do niedziel i następujących dni świątecznych: Nowy Rok, Trzech Króli, Trzeciego Maja, Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, Piotra i Pawła, Wniebowzięcie N. M. P., Wszystkich Świętych, Niepokalane Poczęcie N. M. P. i Boże Narodzenie (25 grudnia)". O Wielkiejnocy i Zesłaniu Ducha Świętego niema w rozporządzeniu ani słowa. Skasowano je — i basta! Szanownym „rozporządzeniodawcom" podsuwam świetną myśl: wydać „ukaz", przenoszący wszystkie inne uroczyste święta na niedziele — a święta wówczas całkiem zginą, w skarbie państwa będzie się przelewało, i wszelkie dziury w beczce gospodarstwa społecznego zostaną „na fest zaszpuntowane".

Z tradycją ceremonij robić sobie nie potrzeba. — Bo i na czem polega tradycja Bożego Narodzenia i Wielkanocy? Oto ludziska, oddani przez cały rok pracy (o próżniakach nie mówię, bo dla nich codzień święto), korzystają z dwóch dni świąt, aby trochę odpocząć, aby zapomnieć o troskach codziennych, swobodnie pogawędzić lub zabawić się w gronie najbliższych. Przy łamaniu się opłatkiem i dzieleniu jajkiem święconem składają sobie życzenia, serdeczniej ściskają dłonie, nieraz godzą się, przebaczają sobie wzajemne urazy. Dzieci dorosłe na te dnie zjeżdżają nawet zdaleka do rodziców, wiozą swoje „pociechy", aby dziadkom dać chwilę radości i wzruszenia. Ba! nawet dalsi krewni, przyjaciele, starzy znajomi, nieraz również oddają swe powłoki cielesne w opiekę trzęsącym się i brudnym pudłom, zwanym wagonami kolejowemi, aby spędzić chwil kilka „na łonie przyjaźni". Stąd to taki olbrzymi natłok na kolejach w czasach obu „wielkich świąt", będących w całem znaczeniu tego słowa uroczystościami rodzinnemi i towarzyskiemi. Na wsiach sąsiedzi odwiedzają sąsiadów, w miastach stykają się z sobą ludzie, którzy nieraz przez cały rok się nie widzieli. A ileż radości przynoszą święta naszym „milusińskim", ileż po nich pozostaje wspomnień dla starszej młodzieży, ileż serduszek dziewiczych uderza podczas nich szybszem tętnem. Są to wielkie spoidła rodzinne i towarzyskie, wielkie ogniska, przy których grzeją się całe rzesze spragnionych ciepła w zimnej szarzyźnie życiowej.

Prócz tego złączone są z niemi pełne uroku tradycyjne nabożeństwa: pasterki i resurekcje, oraz tradycyjne obchody, zabawy i zwyczaje: uczty wigilijne, „święcone", „gwiazdki", szopki, Emausy, Rękawki, a choćby „dyngus", siano pod obrusem, baranki... O „choince", zawieszonej przysmakami i podarkami, marzą naprzód dzieci przez miesiąc cały. A czyż może być co rzewniejszego, jak śpiewanie kolend staropolskich, których melodje, nawiasem mówiąc, przed jakiemiś 20 laty najwięcej zachwyciły znawców francuskich na koncercie muzyki polskiej w Paryżu. Nam ,oprócz melodji, przypadają do serca ich słowa, pełne już to powagi, już to niewysłowionej prostoty i naiwności, a nieraz prawdziwego, naturalnego humoru.

Wszystko to łączy nas z przeszłością. Wszystkie te tradycje narodziły się w czasach dawnych, nieraz sięgających nawet pierwszych wieków chrześcijaństwa w Polsce. Są więc nam miłe i drogie. I dlatego to oba wielkie święta Kościoła stały się poniekąd naszemi świętami narodowemi. Gdy się zbliżają, czekamy na nie z upragnieniem.

Nie można pominąć i tradycyjnych potraw i tradycyjnego pieczywa, które były zawsze przedmiotem pracowitych zabiegów i chwałą gospodyń polskich. A owe „przygotowania świąteczne", owe „porządki domowe", niemiłe zapewne dla panów domu, owe prania, czyszczenia, wietrzenia, mycia, okurzania, trzepania, zapuszczania podłóg i t. d., czy nie mają pewnego dobroczynnego wpływu, czy ta czystość świąteczna, czy to staranie się, aby wszystko się „świeciło", nie jest hołdem, złożonym na ołtarzu hygjeny? Powiecie mi: to źle, że o tym ołtarzu tylko dwa razy na rok pamiętamy. Zapewne, ale dobrze jest, jeżeli ci, którym fortuna się nie uśmiechnęła, którzy nie mają na swoje rozkazy licznej służby, a wśród trosk życia codziennego nie mogą, choćby odczuwali tego potrzebę, zawsze i stale odprawiać modły przy tym ołtarzu — dobrze jest, powtarzam, jeżeli ci przynajmniej dwa razy do roku zostają pod tym przymusem moralnym, aby na przyjęcie nowonarodzonego, czy zmartwychwstałego Chrystusa, „dom oczyścić i przywdziać szaty weselne"...

Bo, pisząc to wszystko, nie mam na myśli wybrańców losu, dla których każdy dzień, jeżeli zechcą, może być świętem uroczystem, dniem wolnym od pracy, ale te olbrzymie, szare rzesze pracowników, którzy z trudem zdobywają kęs chleba i cieszą się na „święta", jako na dni odpoczynku i ciepła rodzinnego.

A nie należą do nich dyktatorzy, pragnący jednem pociągnięciem pióra przekreślić tradycję. Żyją oni w takich warunkach, że nie odczuwają krzywdy, przez siebie zadanej. Dni świątecznych, uroczystych, wspaniałych przyjęć, uczt, obiadów, balów, rautów, mają aż do przesytu. Nie rozumieją, czem są z trudem, z odrywaniem od ust kawałka chleba zebrane oszczędności, a więc je również jednem pociągnięciem pióra przekreślili „dla naprawy skarbu państwa i poprawy gospodarstwa społecznego". Kto nie wahał się biedakom, oraz ludziom niezamożnym, odebrać ostatni grosz, złożony po bankach na „ciężką chwilę", ten oczywiście z lżejszem jeszcze sercem był gotów skończyć z tradycją...

i samą walkę, pojęcie ojczyzny, wedle kategoryj myślenia ultra-partyjnego, które stwarza dwa odrębne światy w naszem państwie. Te dwa światy godzą wzajemnine w siebie, uchwyciwszy władzę w swe ręce, pragnie budować każdorazowy jej posiadacz „swoje“ państwo przy pomocy „swoich“ pseudo-fachowych ludzi — na urzędach. „Tymczasem „żywy człowiek“ z otwartą głową, zachowujący ścisłą łączność ze swojem społeczeństwem, nie oddzielony od niego ani uprzedzeniami kastowemi, ani — poprostu — obcością, ..staje się coraz rzadszy. Albo ucieka sam, bo mu duszno w biurokratycznej atmosferze, która już w ciągu pięciu lat zatęchła, albo jest usuwany, redukowany, spychany przez zwartą klikę, umiejętnie robiącą łokciami“.

W rozbiorze szczegółowym dotyka autor poszczególnych resortów aparatu państwowego i dochodzi wkońcu do wniosku:

„Państwo nie może stać na straży folwarków i kas ogniotrwałych i w myśl tego zadania odsuwać od pracy najlepszych synów Polski, uciekać od talentów, banicją nagradzać zasługę, kondotjerstwem zapełniać posterunki i urzędy, kultywować pozostałe ślady niewoli. Jeśli jest Polska stara i nowa, jedna wyrosła i utuczona w niewoli, druga nie z soli i z roli, lecz z mocowania się z wrogiem i targania kajdan wyrosła — to nie może być wahania, przy której ma pozostać zwycięstwo, która z nich jest godną, by kłaść zręby pod budowę przyszłości“.

Zaiste z ran, ociekających krwią świeżą, wysączyły się prawdy, zamknięte w tej małej broszurze.

Z teatrów warszawskich

Stolica miała ostatnio dwie tak zwane wielkie premjery, z któremi się warto zapoznać tak ze względu na osobę autorów, jak i niecodzienny poziom artystyczny wystawy. Premjery te, to „Święta Joanna“ Bernarda Shawa w Teatrze Polskim i „Don Jouan“ Zorilli w Teatrze Narodowym. Jeżeli dodamy jeszcze trzecią, mniejszą (dosłownie, bo graną w Teatrze Małym) Pawła Raynala pod tytułem: „Pan swojego serca“, mieć będziemy kompletny obraz najnowszych atrakcyj stołecznych teatrów.

Biorąc pod uwagę nie wysiłek indywidualny poszczególnych jednostek, a jednolity sukces artystyczny, jaki zharmonizowany zespół jest w stanie osiągnąć, należy się pierwsze miejsce „Polskiemu“. Reżyserja, gra i wystawa stoją, jak zwykle, na wysokości, nie osiąganej zbyt często przez inne teatry, wystawiając chlubne świadectwo artystycznemu kierownictwu tej sceny. Tłómaczenie p. Florjana Sobieniowskiego (co do jego archaiczności miałby może filolog pewne zastrzeżenia) podmalowuje trafnie tło akcji. Dzięki sposobowi podania (bo, żeby Shaw przemawiał do naszej publiczności, w to wątpię) cieszy się „Święta Joanna“ wielkiem zainteresowaniem i powodzeniem w stolicy.

Rzecz prosta, że każdego, kto zna Shawa, zająć musi przedewszystkiem oblicze duchowe autora w jego najnowszej mocno, ale tylko w temacie, od poprzednich odbiegającej sztuce. Mam wrażenie, że, gdyby dano komuś do ręki egzemplarz „Świętej Joanny“, zataiwszy autora, to i tak wykrzyknąłby po przeczytaniu paru scen: „Ależ to Shaw, autentyczny Shaw! Co mu strzeliło do głowy z tą dziewicą“! Aż, doszedłszy do sceny w sądzie i przeczytawszy epilog, zadumałby się nad genjalnością pióra które umiało tchnąć duszę w napuszony frazesami kawałek bohaterskiej blachy pióra, które ze swobodą i mistrzowstwem umiało wykorzystać temat, tak przemaglowany i odległy na pozór do stworzenia — karykatury współczesności. Wielki ironista woła do nas słowami Joanny: jesteście źli, płytcy, brudni, zawistni, skretyniali w swej zarozumiałej bydlęcości, wy chcecie, „żeby zawsze było tak, jak za króla Ćwieczka“, jesteście ograniczeni w swoim postępie, ciaśni w swoich idealach! I nie kryje tych słów w subtelnym kalamburze djalogu, ani nie stępia ich ostrza paradoksem, woła wprost głośno: Bydełko! Nie jesteście dziś ani odrobinę więcej warci „mojej“ „świętej“ Joanny, drażni was wszystko, co was przerasta, wasza kultura jest fałszem, wasza nowoczesność humbugiem!

Jest w tem gorycz i ironja, właściwa Bernardowi Shaw, ale jest i wielka objektywna prawda, rzucona w twarz współczesności, przez umysł, któremu wśród niej za ciasno.

Scenicznie spoczywa punkt ciężkości na odpowiedzialnej, chociaż bynajmniej nie bohaterskiej roli Joanny. Wyzuta z pancerza Rostandowskich frazesów, odrzuciwszy na bok nieskromną pozę dziewiczości, otwiera nam swoją duszę, prostą świętością i wiarą, które są — z poza niej. I w tem tkwi jej wielkość.

P. Malicka — Joanna, wywiązała się ze swej roli tak, jak umiała najlepiej. Z przekonaniem i inteligencją nosiła duży miecz i ciężki pancerz z łańcuszków, by w odsłonie VI znaleść samą siebie i swą „wielką kwestję“. Tu dopiero trafiła p. Mal. na właściwą strunę i zagrała na niej z prawdziwem wirtuozostwem stojących jej do dyspozycji środków. W ujęciu roli należałoby może jeszcze silniej podkreślić jej podwójny charakter przez zaakcentowanie aterytorjalności nakazów i rad, dyktowanych przez „głosy“.

Prawie cała reszta zespołu to tak, jak i p. Marysia, nasi starzy, dobrzy krakowscy znajomi. — Jakże żałować wypada Krakowianinowi, że nam ich wszystkich Warszawa zabrała!

Świętem poezji nazwano widowisko, odmienne w swoim charakterze: Zorilli „Don Jouana“ w Teatrze Narodowym. A to przedewszystkiem dzięki pełnemu polotu, świetnemu przekładowi Miłaszewskiego, którego słowa, owiane niepospolitym urokiem subtelności i poezji, płyną gładko i barwnie, scenicznie, że się tak wyrażę, rymowanym wierszem. Samej sztuce, mimo, że uchodzi za arcydzieło, przydałby się w wielu miejscach ołówek reżyserski, czyniąc ją bardziej zwięzłą i treściwą. Pewnemu skostnieniu wielkiej poezji, której nieodłącznym atrybutem nie muszą być zawsze przydługie tyrady, uległa i reżyserja. Operowe traktowanie wejść i zejść, koturnowy falset p. Majdrowiczównej (poco? ma taki miły głosik!), oto drobniutkie przyczynki, które nie są bynajmniej stylem, lecz manierą. Żywym Don Jouanem był natomiast niezrównany Józef Węgrzyn, który rozwija w tej roli z mistrzostwem rozległą gamę swoich przebogatych środków ekspresji, dając nam postać realną, „biorącą“ przeżyciami zawadjacko-tragicznej brawury. P. Ordon-Sosnowska żyła też — może nawet zanadto. Reszta zespołu „o kąśliwej szpadzie“ była raczej krewniakami Imci Zagłoby, niż Cyrana — Reżysersko i dekoracyjnie wspaniało „mise en scene“ mauzoleum komandora zasługuje na specjalne wyróżnienie.

A teraz o trzeciej premjerze w „Małym“. Byłem zdumiony oceną, z jaką spotkała się ta nienowa rzona sztuka w prasie warszawskiej. „Pan swego serca“ P. Raynala, to typowy preparat snoba dla snobów, pół inteligenta dla pół-inteligentów, sztuka pozerska, jałowa, nudna, siląca się na finezję i subtelność, jakiej jej nie dostaje. Fałsz uczuciowy, który drażnić musi każdego „teatralnego“ widza, opanował tu przesłanki, wnioski, ruchy, myśli... jak ostry zgrzyt żelaza po szkle dokazuje on i bzyka z kokieteryjną minką podlotka... a może mi jednak kto uwierzy.

P. Przybyłko-Potocka z pełnym finezji kunsztem oddała głupkowatość kobiecą, mającą być „wdziękiem“. P. Leszczyński i Węgierko usiłowali tchnąć życie w koślawo wymózgowione postacie autora — żałuję ich za to serdecznie. P. Smosarska powinna zapomnieć o tem, że jest ładną. Poza tem jest na scenie daleko sympatyczniejszą i szczerszą, niż na filmie.

We wszystkich trzech teatrach zastałem widownię, wypełnioną aż do ostatniego miejsca. Ponoś ten cud zwiększonej frekwencji zdziałać miała ostatnia, bardzo znaczna zniżka cen biletów i system wydawania tak zwanych biletów ulgowych. Nadzwyczaj pomyślny i zdrowy ten objaw należałoby starać się utrzymać wszelkiemi środkami, pamiętając o tem, że teatr ma być nietylko rozrywką dla bogatych, ale szkołą wychowania umysłowego dla dzieci, które już przestały chodzić do szkoły.

Emjot.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie Szkoły Ludowej

Słyszę głos: piszesz pan o dodatnich stronach „wielkich świąt“, a zapominasz o ujemnej: o towarzyszącem im pijaństwie. Odpowiem krotko: naprzód pijaństwo jest jednym z najdzielniejszych środków naprawy skarbu państwa — gdyby skreślić podatek od alkoholu, skarb ten schudłby, a może nawet wpadłby w suchoty. Ale to jest, przyznaję, argument ironiczny, humorystyczny. Więc mówmy poważnie. Czy sądzisz, autorze tego głosu, że wyznawcy zasad alkoholicznych potrzebują aż czekać na święta, aby swe zasady wprowadzać w życie? Przejdź się codzień po knajpach, a ujrzysz ich całe rzesze, oddające hołd Bachusowi. Piją w dzień imienin, urodzin, chrzcin, zaręczyn, rocznicy ślubu, piją z powodu zrobionego dobrego interesu, lub z rozpaczy, że interes się nie udał, piją, bo się spotkali z przyjacielem (z wrogiem także piją), piją, bo czują się „jakoś niedobrze“, piją, bo są zdrowi, piją, bo ktoś postawił „kolejkę“, a więc nie wypada mu się nie odwzajemnić, piją, bo ich „coś gryzie“ lub cieszy, piją, bo jest zimno, a więc muszą się rozegrzać, piją, bo jest gorąco, a więc muszą się ochłodzić, piją, bo są w „dobrym humorze“, lub chcą odzyskać dobry humor. Jest to tylko setny procent „okazyj“ do picia. Ale zawodowcy piją i bez okazji, aby nie wyjść z wprawy. Pomiędzy pijatyką dni powszednich a wielkich świąt zachodzi ta jedynie różnica, że w dnie powszednie pije się przeważnie w szynkach, a w dnie świąteczne wyłącznie po domach prywatnych. Ale, chcąc pić, trzeba na to mieć... a liczba domów prywatnych, mogących zaspokoić to pragnienie serca, jest coraz mniejsza, stąd też i liczba urżniętych, strąbionych, ululanych, zawianych, wstawionych, zmartwionych w dnie świąteczne z każdym rokiem maleje. Natomiast bardzo często zdarza się słyszeć utyskiwanie w tym rodzaju: „Nieznośne te święta, bo po wizytach chodzić nie lubię, a że kluby i knajpy zamknięte, nie ma więc człowiek nawet gdzie co wypić“.

Kończąc te uwagi, muszę jeszcze wyrazić zdziwienie, dlaczego rozporządzenie odnosi się tylko do świąt katolickich, a więc do większości narodowej. — Rusini unici mają 27 dni świątecznych (między niemi 3 dni Bożego Narodzenia i 3 dni Wielkanocy), prawosławni mają ich zapewne tyleż, jeżeli nie więcej. Żydzi obchodzą 17 dni świątecznych (w tem 4 dni Paschy). Czy pominięcie tych „mniejszości“ w rozporządzeniu należy uważać za dany im przywilej, czy za cios, przeciw nim wymierzony?

Jeżeli to przywilej, to protestuję, gdyż dlatego tylko, żem Polak katolik, nie widzę podstawy, bym był upośledzony, w prawach moich „zwaloryzowany“. Jak to? to tylko my, katolicy, mamy więcej pracować dla „naprawy skarbu państwa i poprawy gospodarstwa społecznego“, a mniejszości narod. od tego obowiązku są zwolnione?! Jażeli zaś to cios, wymierzony przeciw mniejszościom, jeżeli dyktatorzy chcą katolików przez zwiększenie dni pracy zbogacić, a nie-katolików przez zostawienie im wszystkich dni świątecznych zubożyć — to również protestuję w imię sprawiedliwości i równych praw, zastrzeżonych przez konstytucję wszystkim obywatelom państwa.

Ograbieni z oszczędności, ograbieni z „miljonówek“, zagrożeni wreszcie ograbieniem ze świąt tradycyjnych, wołajmy wielkim głosem: nie grab, panie Grabski!

Kazimierz Bartoszewicz.

Z sali koncertowej

Kraków, 17 grudnia.

Koncert Kwartetu drezdeńskiego (pp. Fritzsche, Schneider, Riphau i Kropholler) stanowił niewątpliwie jednę z najpiękniejszych biesiad muzycznych w bieżącym roku. W programie znalazł się pierwszy z trzech Beethovenowskich kwartetów, poświęconych Razumowskiemu (op. 59, F-dur), napisany w r. 1806, we Finale tematycznie opracowywujący ludowe motywy rosyjskie. Wykonaniem tego trudnego, wirtuozowskiego, arcydzieła, zajęli nieznani dotąd w Krakowie kameraliści drezdeńscy jedno z pierwszych miejsc w szeregu tego rodzaju zespołów.

Mimo swej młodości, a raczej przez nią właśnie. Nadała ona całemu wykonowi piętno świeżości, objawiła się w żywiołowym temperamencie, w brawurowym rozmachu artystów, stojących technicznie na wysokim poziomie wirtuozowstwa, zarówno jako soliści, jak w grze ansamblowej, prowadzącej każdą frazę jednolicie, świetnie, uwydatniającą orkiestralny styl wspomnianego wyżej kwartetu, jego niezmierne bogactwo przestawień, kombinacyj dźwiękowych i kontrastujących epizodów, oraz niezwykłą zmienność nastrojów uczuciowych, tak jak to tylko wrażliwa młodość potrafi.

Zaznaczyło się to również w mistrzowskim kwartecie (op. 51, Nr. 2, A-moll), którego kobiecą miękkość i rozmarzoną poezję wyczuli subtelni wykonawcy i z precyzją wyśpiewali.

Trzeci wreszcie, bardzo interesujący, punkt programu: po raz pierwszy u nas grany kwartet op. 10, F-moll, słynnego modernisty niemieckiego, Pawła Hindomitha, znanego tu dotąd tylko z jego utworów fortepianowych. O ile one nie dawały może okazji zbyt rozkosznych przeżyć artystycznych, o tyle wspomniany kwartet uznać wypada za jedno z najznakomitszych dzieł najnowszej muzyki. Niepospolity zaprawdę talent tylko mógł tu stworzyć całość, imponującą śmiałością różnolitych harmonij i rytmów, dających pełnię brzmienia, często o wprost niespotykanych odcieniach, przy równoczesnem zachowaniu całej konsekwencji tematycznej w strukturze, owianej polotem i fantazją. Mistrzowskiem wykonaniem tego przepięknego utworu zapisali się Drezdeńczycy trwało w pamięci słuchaczów.

Emil Telmanyi, z urodzenia Węgier, znany już przed wojną w Niemczech wirtuoz skrzypcowy, zaprezentował się u nas jako dojrzały artysta, który opanowawszy instrument w zupełności, wydobywa zeń śpiewny, choć niewielki ton, intonuje czysto i z głębokiem uczuciem, frazuje szlachetnie i z wielką muzykalnością. Wykonanie sonaty Nardiniego i „Havanaise“ Saint-Saënsa dało naszym bywalcom koncertowym sposobność porównania interpretacji tych utworów przez Telmanyi'ego z niedawnym tak świetnym, wykonem niezapomnianego Flescha, a jeżeli zestawienie to nie wypadło najgorzej dla koncertanta, to może to już być miarą niecodziennej jego wartości odtwórczej.

Jul. Św.

Z wędrówek po kinach krakowskich

Królowa Niewolników. — Drugi grzech śmiertelny. — Tragedja domu Habsburgów. — Königsmark.

„Królowa Niewolników“ ma swoją specyficzną genezę — powstała pod wpływem Cecilla B. de Milla, trochę mu na złość, a trochę z rywalizacji. Mimo to zalicza się ona do rzędu filmów t. zw. wielkich. Posiada dwanaście efektownych aktów, setki i tysiące statystów, sceny masowe, całe miasta z papieru i drzewa, prawdziwy Egipt, Marję Korda, Kertesza i wiele innych akcesorjów wielkości.

Słynny truck z przejściem przez Morze Czerwone wykonany jest — podobnie jak w „Dziesięciu Przykazaniach“ — imponująco i pomysłowo, chociaż troszkę (mimo takiej ilości wody!) za sucho. Odpowiednia dawka chaosu i zamieszania przydałaby się bardzo i zwiększyłaby blady przez się efekt, który zachwyca lecz nie „bierze“ przeciętnego widza. Marja Korda milusio i liliankowato kwili swemi oczkami, jest jednak bez porównania lepszą jako bar. Vecera w „Habsburgach“. W scenach masowych czuje się nietyle masę, co reżysera, ciąży na nich schemat, przymus, teatralność i brak wewnętrznej spoistości. Jednem słowem wszystko to, co Amerykanie doprowadzili do zenitu perfekcji już od lat paru.

„Drugi grzech śmiertelny“ poczytany winien być „Sztuce“ za jeden z najzbożniejszych czynów w obecnym sezonie. Mocny, świadomy siebie scenariusz, świetna maska ulubieńca płci pięknej Rudolfa Valentino, kapitalna w subtelności pomysłów reżyserja, utrzymana w nastrojowym tonie gra starego skąpca, wreszcie rozpłakana buzia sympatycznej Alice Terry — wszystko to składa się na całość prawdziwie amerykańską, bajecznie inteligentną i celową w założeniu i szczegółach (np. zjawy obłąkanego albo szczegółik ze świecą). Iry bującem jest w takim obrazie tradycyjne — iure caduco! — zakończenie pocałunkiem. Ten fatalny nałóg zdaje się stawać w kinie czemś tak nieodzownem, jak swojego czasu śmierć w teatrze. Moda czy bezmyślność? Bo publiczność tego absolutnie nie żąda.

„Tragedja domu Habsburgów“ mimo początkowej awersji wielu widzów i kiniarzy, stała się wnet szlagierem dnia i jednym z największych dotąd sukcesów „Uciechy“. Obraz ten, będący chlubą europejskiej produkcji, powodzenie swe zawdzięcza nietylko tematowi, ale w pierwszym rzędzie jego poważnemu i interesującemu ujęciu, jakoteż rzadko przemyślanej reżyserji. Technicznie i reżysersko da się porównać z „Habsburgami“ chyba tylko „Atlantyda“ i „Hrabina Paryża“. Kryształowa czystość zdjęć, umiejętne (nota bene amerykańskie) rozmieszczenie światła, cudowne wnętrza, tempo żywe i rdzennie kinowe, sprawia, że film porwać musi każdego, choćby mu nawet treść, poniekąd może propagandowa, nie odpowiadała.

Reklamowany gigantycznie Königsmark nie należy wprawdzie do rodziny gigantów filmowych, jest niemniej jednak filmem dobrym i zajmującym. Francuskość wyciska na nim swe piętno pozorskie i teatralne, czyni z niego coś, co nie jest ani teatrem ani filmem, lecz barwnem widowiskiem, za jakiem publiczność dzisiejsza przepada. Tem samem o jego wartościach kinowych mówić trudno, analizować jeszcze niewdzięczniej. Podnieść trzeba niektóre nadzwyczaj udatnie szczegóły reżyserji, jak polowanie w pierwszym akcie, ognie sztuczne i pełne napięcia zakończenie przy kominku. Panna Hughotte Duflos pochodzi z najmuzealniejszego teatru świata, bo z Komedji Francuskiej i to jej atutów w kinie nie przyparła. Ładnie natomiast deklamuje wiersze — czy nie byłoby lepiej przy nich pozostać?

Emjot.

Haarman prosi o ścięcie na rynku hanowerskim

Jak już wczoraj donieśliśmy, w Hanowerze zapadł wyrok śmierci na Haarmana i Gransa, tych prawdziwych tygrysów w ludzkiem ciele. Po ogłoszeniu wyroku przewodniczący uzasadnił motywa uchwały trybunału, poczem zapytał się Haarmana, czy wyrok przyjmuje. Wówczas Haarman podniósł się ze swego miejsca i oświadczył, że w zupełności zgadza się z rozstrzygnięciem trybunału. Na uwagę zaś przewodniczącego i obrońcy czy zastanowił się dobrze nad tem oświadczeniem, odparł: **„Pogodziłem się z tem już od dawna“.**

Następnie przewodniczący motywował wyrok na Gransa. Trybunał przyszedł do przekonania, że Grans w trzech wypadkach był podżegaczem do morderstwa, wobec tego musiał zapaść wyrok śmierci.

Los Haarmana jest już zapieczętowany, albowiem zrezygnował on z łaski prezydenta Rzeszy. Mimo tylu zbrodni „ruszyło“ go sumienie i chce jak najszybciej zejść z tego świata. Prosił on, aby wyrok wykonano bezzwłocznie, o ile możności jeszcze przed Bożem Narodzeniem. Nie spełni się jednak życzenie jego. Haarman prosił następnie, aby ścięcia dokonano na rynku hanowerskim w obecności tłumów. Egzekucji — wedle jego życzenia — mieliby uwiecznić operatorzy filmowi i fotografowie. Lecz i temu „życzeniu“ Haarmana odmówiono. Zbrodniarz ten ścięty będzie na podwórzu więzienia hanowerskiego. Na miejsce egzekucji dopuszczeni zostaną tylko nieliczni widzowie, a mianowicie kilku obywateli hanowerskich, jako świadkowie. Na jedno tylko życzenie Haarmana zgodzono się, a to, iż przed egzekucją otrzyma ulubioną kawę, ser i dobre cygaro. Prawdopodobnie przed samem ścięciem przewodniczący postawi Haarmanowi kilka pytań, na które dotąd on nie chciał odpowiedzieć.

Grans nie zostanie równocześnie ścięty, albowiem ten wyroku nie przyjął i zapowiedział apelację.



Dnia 20 i 21 grudnia:

TEATRY:

im. SŁOWACKIEGO	Sobota 7·30 wiecz. „HIDALLA“ Karzeł olbrzym. Premjera. Franka Wedekinda. Niedziela 3 pop.: „Krzyżacy“. Niedziela 7·30 wiecz.: „Hidalla“.
BAGATELA	Sobota 4 popoł.: „UKOCHANY“. Sobota g. 8 wiecz.: MYŚL Dramat w 5-ciu odsłonach Leonidasa Andrejewa. w przekładzie W. Smolika. Niedziela g. 4 popoł.: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“ komedja Savoira w przekładzie J. Mirowej, z kabaretem rosyjskim i występem NINY DOLIŃSKIEJ w akcie trzecim. Ceny miejsc zniżone. Niedziela g. 8 wiecz.: MYŚL dramat Leonidasa Andrejewa w 5 odsł. Ceny miejsc popularne.
Operetka „NOWOŚCI“	Sobota i niedziela g. 3.30 popoł.: KRYSIA LEŚNICZANKA operetka w 3 aktach J. Jarno. Sobota i niedziela g. 7·30 wiecz.: „HRABINA MARICA“ operetka w 3 aktach E. Kalmana.

KINA:

PROMIEŃ Podwale 6	DWIE DZIEWCZYNKI PARYŻA 3-cia serja. Zakończenie.
Teatr świetlny UCIECHA Starowiślna 16 i ZACHĘTA Rynek, Pałac Spiski. Początek seansów godz. 5, 7, 9-ta. w niedzielę od godz. 3	SEN SZCZĘŚCIA wielki dramat senzacyjny i erotyczny. Wspaniała wystawa! Wielka rozmaitość treści! W rolach głównych: Harry Lidtke i hrabianka Esterhazy.
REDUTA Lubicz 15. Seansy od godz. 5. w niedzielę od godz. 3	GRÓD SZATANA wielki senzacyjny film amerykański. Ponadto: SZYMPANS JAKO BOY amerykańska komedja w 2 aktach.
SZTUKA św. Jana 4. Seansy od godz. 5-tej w niedzielę od godz. 3	PONĘTY ŻYCIA wzruszający dramat awanturniczy w 8 akt. Arcydzieło „Paramount“ z gwiazdami filmowemi Niza Naldi i Ryszard Barthelmes.
WANDA Gertrudy 5. Początek seansów 4·30, 6, 7·30, 9. w niedzielę od godz. 3	KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA Bogata wystawa. Wspaniałe balety. W głównej roli Coleen Moore. Uzupełnienia: Olimpjada w starożytności.
WARSZAWA Stradom 15. Seansy od godz. 5-tej	KLĄTWA RABINA „CHAJESS“ wstrząsający obraz w 7 aktach. Rzecz rozgrywa się w Galicji w środowisku żydowskim Gra zespołu wied. Burg teatru.
NOWOŚCI Starowiślna 21. Początek seansów 4·30, 6, 7·30, 9·10 w niedzielę od godz. 3	Tylko 5 dni. CAŁOŚĆ Tylko 5 dni. „KÖNIGSMARK“ 2 serje razem w jednym programie Clou sezonu. Podziw świata

MUZEUM:

Ul. Szewska 4 I piętro. Otwarte codz. od 11 r. do 10 w.	MUZEUM Anatomiczno-Patologiczne tylko krótki czas w Krakowie.

DANCING:

„SEESY“ Sławkowska 30. Wstęp wolny.	Dziś i codziennie ARTYSTYCZNY DANCING międzynarodowych tańców przy koncercie prawdziwej cygańskiej orkiestry.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś wchodzi na afisz głośna sztuka Franka Wedekinda „Hidalla“ czyli „Karzeł-olbrzym“. Oryginalna ta nowość łącznie z komedją zatytułowaną „Król Nikolo“ czyli „Takiem jest życie“, uchodzi w krytyce niemieckiej za szczyt twórczości tego pisarza, którego „Demon ziemi“ pamiętny jest bywalcom teatralnym, jako jeden z najwybitniejszych spektakli z nowszego repertuaru niemieckiego. Tytułową postać wykonywał swego czasu na scenach niemieckich gościnnie sam autor a partnerką jego była żona jego, głośna aktorka Tilly Wedekind. Parę tę na naszej scenie kreuje Antoni Piekarski, zarazem inscenizator i reżyser sztuki, oraz p. Stanisława Mazarekówna, która ukaże się po raz pierwszy w roli wybitnie dramatycznej. P. Krassowski dał sztuce syntetyczne dekoracje na tle kotar, dobrze podkreślając na pół realny, a wpół fantastyczny charakter komedji. Resztę ról wykonają pp. Żmijewska, Bolecka, Kostrzewska, Białkowski, Krasnowiecki, Leliwa, Sawicki, Dobiesław, Puchalski, Burnatowicz i i.

Z TEATRU „BAGATELA“. Niezwykle interesująca sztuka Andrejewa „Myśl“ ukaże się w „Bagateli“ jeszcze tylko trzy razy, a to dzisiaj 20 bm., jutro 21 bm., oraz w poniedziałek 22 bm. o godz. 8 wieczorem. Na dzisiejszem popołudniowem przedstawieniu pojawi się ciesząca się niesłabnącem powodzeniem sztuka Devala „Ukochany“ z pp. Bruczową, Wernicz, Kwiatkowskim, Zbuckim w głównych rolach. Niedzielne popołudniowe przedstawienie wypełni świetna komedja Savoira „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“, stanowiąca jeden z największych sukcesów sezonu.

We wtorek 23 bm. ukaże się popularny wodewil Stefana Turskiego „Krowoderskie zuchy“, uplastyczniający świąteczne zwyczaje krakowskie. W „Krowoderskich zuchach“ występują bowiem tradycyjni krakowscy szopkarze, ze swemi jasełkami i okolicznościowemi piosenkami.

WYRWICZ W „BAGATELI“. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia o godz. 4 po poł. wystąpi w teatrze „Bagatela“ ulubiony monologista p. Leon Wyrwicz, którego każdy występ wypełnia szczelnie widownię. P. Wyrwicz zapozna publiczność krakowską ze swoim nowym repertuarem.

OPERETKA „NOWOŚCI“. Jutro w niedzielę po poł. „Krysia leśniczanka“, a wieczór „Hrabina Marica“. W poniedziałek i we wtorek wieczór „Hrabina Marica“. Repertuar świąteczny urozmaicony. W pierwszy dzień świąt we czwartek będzie tylko jedno przedstawienie niezrównana „Hrabina Marica“. W piątek 26 bm. po poł. „Marietta“ z wielkim baletem, wieczór „Dziewczę z Holandji“ z Kramerówną. Na noc sylwestrową o godz. 10·30 przygotowuje dyrekcja „Nowości“ rewję operetkową Kolla, napisaną z ogromnym humorem „Tancerka w masce“ z udziałem całego personalu i baletu. W piątek 26 bm. o godz. 11 rano „Poranek dla dzieci“ z nowym programem.

VI PORANEK SYMFONICZNY odbędzie się w piątek, 26 bm. (drugie święto Bożego Narodzenia). Wykonaną zostanie IX. symfonja Beethovena, z udziałem zwiększonej orkiestry i chóru Tow. Oratoryjnego.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO
Poniedziałek, 22 bm.: „Hidalla“.

TEATR „BAGATELA“
Poniedziałek, 22 bm.: „Myśl“.
Wtorek, 23 bm.: „Krowoderskie zuchy“.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI“.
Poniedziałek, 22 bm.: „Hrabina Marica“.

Podziękowanie!

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę oraz w jakikolwiek sposób okazali współczucie i przyczynili się do uczczenia ś. p.

Franciszka Wanickiego

w szczególności Wielebnemu ks. proboszczowi Antoniemu Sindze i ks. prof. Kraupie składają serdeczne „Bóg zapłać“

Helena Wanicka z synem.

NAJKORZYSTNIEJSZE PRZEDŚWIĄTECZNE ŹRÓDŁA ZAKUPU

Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 16. Rządca drukarni L. K. Górski.